

ISSN 1234-0162

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU**



Informator

Nr 51

Skawina, grudzień 2002 r.

2002 / grudzień / nr 51

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU**

Informator

Nr 51

Skawina, grudzień 2002 r.



Kolęda

Dzwonki śniegu na zielonej jemiele.
Światło tryska przez szczeliny w stodole.

W tej jemiele śpi wiewiórka futrzana,
a w stodole żłobek światła i siana.

Przybieżeli w wilczych skórach pastyrze.
Ten na dudach, tamten zagrał na lirze.

Przybieżeli także smętni poeci.
Gwiazdy wyszły ze skrzypcami naprzeciw.

Każdy przyniósł pod skrzydłem kolędę,
gwiazdy śpiewnym ustawiły się rzędem.

Lecz poeci byli smutni, znękani,
bo ich usta związane jak kamień.

– Noc ma gwiazdę, a praca ma owoc,
w nas jak w liliach pył złoty jest – słowo.

Lecz nam mówią, że wystarczą kamienie,
a my liry mamy i rogi jelenie.

Powiadają: niepotrzebne anioły,
a w kolędach są. Niosą pęki jemieły.

Popatrzyła na nich Gwiazda Zaranna
znad kołyski pełnej światła i siana.

– Jakże mogą wystarczyć tylko kamienie,
kiedy Słowo w pieśń zmieniło dziś ziemię.

Poklękali z poetami pastyrze:

– Hej, kolęda na fujarze, na lirze!

Czułym miechem natchniony wół chucha,
osioł klęczy – ma światło na uchach.

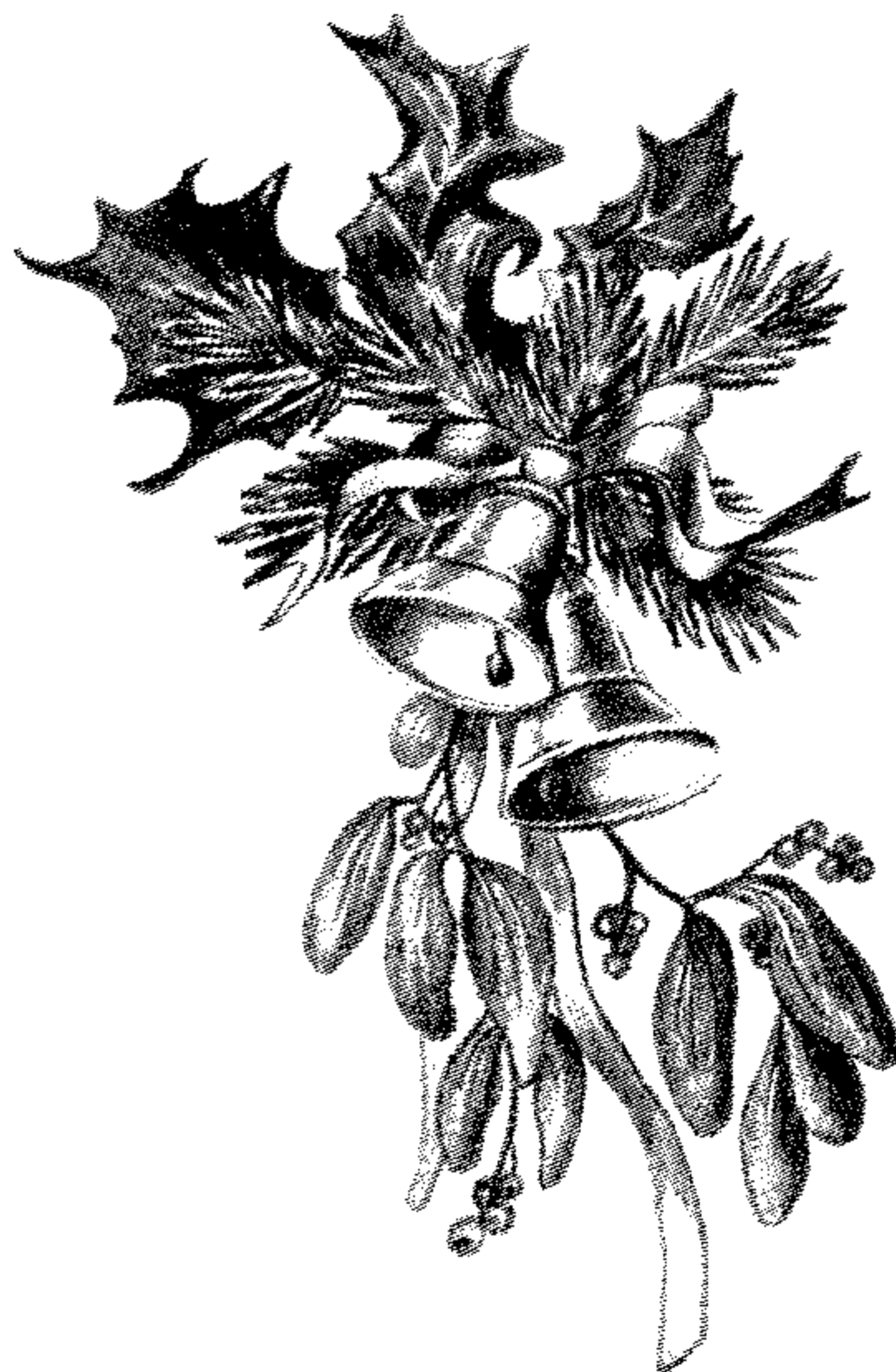
Wychyliła się z jemieły wiewiórka,
trzyma szyszkę betlejemską w pazurkach.

Dzwonki śniegu na szczęśliwej jemiele.
Smugi światła pod obrusem na stole.

Jerzy Kierst

*Naszym Drogim Czytelnikom,
Członkom i Sympatykom TPS
oraz wszystkim Mieszkańcom Skawiny
życzymy zdrowia, poczucia bezpieczeństwa,
pogody ducha i ludzkiej życzliwości.
Niech nam nigdy nie stygną serca.
Niech Betlejemskie światło osuszy łzy
i zapali iskierkę radości w każdym oku,
w każdym uśmiechu, a błogosławieństwo
Dzieciątka niech nam towarzyszy
w całym nadchodzącym roku.*

*Zarząd TPS
oraz Zespół Redakcyjny*



NN – nazwisko nieznane

Drukujemy drugą część wspomnień p. Karola Styrylskiego, obecnie mieszkańca Zabierzowa, pochodzącego z Korabnik.

Redakcja

Wróciłem do Skawiny. Aby nie trafić na roboty do Niemiec, musiałem znaleźć sobie jakąś pracę. Mój kolega z Baudienstu, **Tadeusz Marszałek** z Borku Fałęckiego (później maszynista na PKP), namówił mnie do roboty w jakimś warsztacie wojskowym w Krakowie. Podczas sprawdzania dokumentów potrzebnych do przyjęcia do pracy zauważono moją ucieczkę z Flug Motoren Werke i zaprowadzono mnie do wyjaśnienia na policję na ulicę Szlak. Tam przesiedziałem 48 godzin w piwnicy bez okien, bez jedzenia i wody. Siedzieli tam już inni więźniowie. Po tym czasie skuto nas po dwóch i zaprowadzono do więzienia na Montelupich. Tam postawiono na korytarzu twarzą do ściany z rękami podniesionymi do góry. Ściana, którą miałem przed sobą, była spryskana krwią. Po paru godzinach takiego stania zaprowadzono nas do celi, gdzie było już kilka osób. Po pewnym czasie do celi wpadł jakiś esesman, którego więźniowie nazywali Jastrzębiem, z pistoletem w dłoni, którym bił pierwszego napotkanego więźnia w głowę. Później odbywała się „musztra”, czyli tortury. Jednym z elementów „musztry” było kopanie więźniów butami po krzyżach. Trwało to tak długo, aż esesman się zmęczył. Po kilku dniach wzięli nas do roboty w polu przy burakach cukrowych w Borku Fałęckim. Pracujących więźniów pilnowali Ukraińcy w niemieckich mundurach. Była to ciężka praca, a wyżywienie było znacznie poniżej biologicznych potrzeb organizmu. Na śniadanie dostawaliśmy 20 dag czarnego chleba z trocinami i gorzką „kawę” z kasztanów. Na obiad była tylko zupa, w której oprócz wody znajdowały się dwa ziemniaki, pięć ziaren bobu i liść kapusty. Na kolację była sama „kawa”. W więzieniu na Montelupich przebywałem cztery miesiące. Pewnego dnia podczas wykonywania prac polowych przyjechała policja i zabrała mnie z pola. Tym razem zamknięto mnie w innej celi. Tego samego dnia w porze nocnej wzięto kilkanaście osób, w tym mnie, na samochód i zawieziono na dworzec kolejowy. Tam przepędzono między szpalerami esesmanów do wagonu aresztanckiego, będącego pod ścisłą ochroną. W jednej klitce było po 3–4 więźniów. Ponieważ pomiędzy dworcem w Krakowie a stacją w Płaszowie coś się wy-

darzyło (mówiono, że jakiś sabotaż), pociąg przetoczono do Mydlnik, gdzie stał dłuższy czas, a po usunięciu przeszkody pojechał w kierunku Tarnowa. Przed Tarnowem wyczytano z listy część osób i wysadzono. W Dębicy wysadzono z pociągu grupę Cyganów. Dojechalśmy aż do Rzeszowa, gdzie zaprowadzono mnie na zamek – do siedziby SS. Przesłuchiwało mnie tam dwóch esesmanów. Sprawdzali mój ewentualny udział w niszczeniu transformatorów. Był tam też jakiś gość ze Skawiny, z którym znałem się z widzenia, a który służył za pisarczyka i tłumacza. Za poleceniem tego człowieka, który za mnie poręczył, uniknąłem powiązania z tamtą sprawą. Następnie policjant granatowy wziął mnie na noc do jakiejś piwnicy, w której mnie zamknął. W tej piwnicy już ktoś siedział i pamiętam, że poczęstował mnie pomidorem. Można sobie wyobrazić, jak smakował po czterech miesiącach głodówki. Na drugi dzień rano granatowy zaprowadził mnie do tego samego zakładu, z którego uciekłem. Dostałem dokumenty i od tego momentu mogłem mieszkać tam, gdzie chciałem. Zamieszkałem niedaleko zakładu u ludzi o nazwisku **Mazur**. Odzyskałem wolność. Nie wiadomo jednakże, jak by się cała sprawa zakończyła, gdyby owym tłumaczem nie był życzliwy mi człowiek.

*

Tuż za murami zakładu znajdował się obóz żydowski. Pilnowali go młodzi Ukraińcy w niemieckich mundurach. Mieszkały tam całe rodziny. Ci Żydzi pracowali w zakładzie tak jak inni, ale byli traktowani jak więźniowie. Nie wolno było utrzymywać z nimi żadnych kontaktów. Gdy pewnego razu wybierałem się na niedzielę do domu do Skawiny, pewien Żyd o nazwisku **Sznur** poprosił mnie o doręczenie listu do rodziny mieszkającej przy ulicy Krzywej 6 w Krakowie. Ponieważ miałem tam przesiadkę i trochę czasu, zgodziłem się. Udałem się pod wskazany adres i doręczyłem list. Poproszono mnie, abym chwilę poczekał. Po kilku minutach dostałem przesyłkę zwrotną. W poniedziałek rano dyskretnie dałem kopertę Sznurowi. Trochę później Żyd chciał mi się zrewanżować, wciskając 20 złotych do kieszonki marynarki. Oczywiście pieniędzy nie przyjąłem. Zobaczył to niejaki **Witmann** – volksdeutsch rumuński, który doniósł o tym, co widział, na gestapo, mieszczące się na terenie zakładu. Na reakcję Niemców nie trzeba było zbyt długo czekać. Najpierw gestapo wpadło do baraków żydowskich i zrobiło gruntowną rewizję. Potem wzięli tego Żyda na przesłuchanie. Gdy wróciłem z terenu do warsztatu, czekał tam już na mnie Niemiec ze Śląska – pełnił

on funkcję strażnika fabrycznego. Powiedział po polsku, że mam natychmiast iść z nim na gestapo na przesłuchanie. Idąc na gestapo sądziłem, że to już mój koniec. Chwilę czekaliśmy pod drzwiami, ponieważ jeszcze trwało przesłuchiwanie Żyda. Gdy otwarły się drzwi, zobaczyłem go, ledwo trzymającego się na nogach, z maltretowanego i zakrwawionego. Weszliśmy do środka. Przy dużym stole pośrodku pokoju siedziało trzech gestapowców. Dwóch miało pejczę, a przed tym w środku, który mówił czystą polszczyzną, leżał pistolet. Ten z pistoletem zapytał: – Co masz do tego Żyda? – Dawał mi pieniądze na chleb – odpowiedziałem. – Ale oddałem mu te pieniądze i na tym koniec – dodałem. Na tym przesłuchanie się skończyło. Nawet mnie palcem nie tknęli. Po jakimś czasie Żyd zapytał mnie, co zeznałem. Okazało się, że na przesłuchaniu jakimś cudem Sznur zeznawał dokładnie tak samo jak ja. I to nas uratowało.

*

Na terenie zakładu Flug Motoren Werke w Rzeszowie działała organizacja ruchu oporu, należąca do Armii Krajowej. Jako elektryk miałem możliwość poruszania się po terenie całego zakładu, a także przyległych obozów, toteż AK bardzo szybko się mną zainteresowała. Do działalności dla organizacji zwerbował mnie niejaki **Przybylski** z Poznańskiego. Brałem udział w kanale przerzutowym z zakładu na zewnątrz. Gdy trzeba było coś wynieść z jakiegoś wydziału, to fingoowano awarię instalacji elektrycznej, wzywano elektryka i podczas gdy naprawiałem „uszkodzenie”, do mojej torby z narzędziami wędrowała przerzucana rzecz. Co to było i do czego służyło, lepiej było nie wiedzieć. Następnie coś się psuło w barakach Baudienstu, gdzie niezwłocznie udawałem się wraz z przesyłką, którą ktoś inny przynosił dalej. W końcu gestapo wywęchało, że na terenie zakładu działa ruch oporu. Wzmocniono więc strażę i gestapowcy zabrali się do przesłuchiwania ludzi. Znałem dobrze metody przesłuchiwań i wiedziałem, że jak ktoś będzie coś wiedział, to na pewno wyśpiewa. Wolałem więc zawczasu wydostać się z zakładu i uciec jak najdalej. Nie było to jednak takie proste. Teren wokół zakładu był otoczony zasiekami i zaminowany, a na portierniach wzmocnione strażę nie wypuszczały nikogo. Szczęśliwie złożyło się, że tego dnia w obozie żydowskim miał służbę wartowniczą zaprzyjaźniony ze mną Ukraińiec. Gdy powiedziałem mu, że mam coś ważnego do załatwienia na mieście, ten zgodził się przepuścić mnie przez obóz żydowski. Doprowadził mnie do drugiego końca obozu, gdzie było strzeżone wyjście, i kazał mi iść.

Były tam jakieś zaskoki i zarośla, a dalej drzewa. Nie oglądając się szedłem przed siebie, ale dopóki nie zasłoniły mnie drzewa, czułem, jak mi włosy stają dęba ze strachu. Mimo przyjaźni, nie ufałem Ukraińcowi do końca. Mógł przecież w każdej chwili wypuścić serię z automatu i zastrzelić mnie dla udaremnienia ucieczki. Nic takiego na szczęście nie nastąpiło i mogę powiedzieć, że dzięki jego pomocy uratowałem życie.

*

Z Rzeszowa pojechałem do Zembrzyc, ponieważ wiedziałem, że pracuje tam **Józef Gawle**, mój znajomy ze Skawiny. Dogadałem się z nim i zaczęliśmy pracować razem. Nocowaliśmy u rodziny **Talagów**. Później, kiedy Gawle wyjechał do innej pracy, zostałem sam w Zembrzycach. Pewnej nocy, a był to początek grudnia około godziny piątej rano, wchodzi do pokoju jeden z Talagów (było ich dwóch braci i jedna siostra) i mówi: – Słuchaj, tutaj stoi kolumna wojska, a w Budzowie jest strzelanina. – Wiedziałem, co to może oznaczać. Szybko się ubrałem, siostra Talagi dała mi do wypicia gamuszek gorącego mleka. Pijąc to mleko patrzyłem przez okno na ulicę. Ciemności nocy przecinały gdzieś tam zamglone światła stojących samochodów. Nie miałem dokumentów uprawniających do przebywania w Zembrzycach. Wyszedłem więc z domu, aby nie narażać gospodarzy, i ruszyłem powoli wzdłuż kolumny krytych samochodów ciężarowych, ciągnącej się aż do kościoła. Przy samochodach stali żołnierze Wehrmachtu, niektórzy palili papierosy. Żaden mnie nie zatrzymał. Dotarłem do centrum Zembrzyc, a stamtąd opłotkami na peryferie. Przez jakieś zarośla i zagajniki przedarłem się do stacji kolejowej w Stryszowie. Tam wsiadłem do pociągu i przez nikogo nie legitymowany dojechałem do Skawiny. Za kilka dni wróciłem po swoje rzeczy do Zembrzyc i dowiedziałem się, że tego właśnie dnia, kiedy udało mi się uciec, była przeprowadzona pacyfikacja miejscowości. Sprawdzano dokumenty i kto nie mógł się odpowiednio wylegitymować, był pakowany na samochód i później wywożony, prawdopodobnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Znow uniknąłem najgorszego.

*

Po powrocie z Zembrzyc, już w Skawinie, wstąpiłem do Armii Krajowej. Zaprzysiężony zostałem przez dowódcę batalionu „Biedronka” **Franciszka Guzika**, ps. „Pług”, i **Stanisławę Caban**, ps. „Arka”. Obydwoje byli nauczycielami przed wojną – Guzik w Jaworznie, a Caban gdzieś w Poznań-

skiem. W czasie okupacji przebywali w swoich rodzinnych Korabnikach. Otrzymałem pseudonim „Mruk” i pełniłem funkcję łącznika. Wykonywałem bezpośrednio polecenia „Pługa”. W akcjach zbrojnych nie uczestniczyłem, chociaż miałem nietypową przygodę z bronią. Pewnego razu w sklepiku na rogu Krakowskiej, mieszczącym się w domu Ocetkiewiczów naprzeciwko małego kościółka, popijałem lemoniadę, gdy pewien Ukrainiec, pełniący w Skawinie służbę wartowniczą przy ochronie mostów i torów, zaproponował mi wykonanie pewnej usługi. Ukraińca dość często w tym sklepie widywałem, nawet się chyba z nim zaprzyjaźniłem, bo był dość rozmowny, a przy tym mówił bardzo dobrze po polsku, choć z kresowym akcentem. Chodziło o obcięcie luf i kolb w pięciostrzałowych karabinach mauzer. Podjąłem się tego zadania, traktując je jako przysługę koleżeńską, ponieważ sądziłem, że chodzi o jakieś zlecenie dla partyzantki. Jak się okazało, zadanie nie było wcale takie proste. Trzeba było przenieść trzy karabiny z miejsca w pobliżu stacji aż do Korabnik, do domu, i wykonać pracę tak, aby żaden z domowników się o tym nie dowiedział. Szedłem z duszą (i tymi karabinami) na ramieniu, narażony na zatrzymanie w każdej chwili przez patrol niemiecki. Nic takiego na szczęście nie nastąpiło. Zadanie wykonałem, ale do dzisiaj nie wiem, do czego te karabiny zostały wykorzystane. Od Ukraińca nie przyjąłem żadnej zapłaty, ale od tamtej pory już go nie widziałem. Zbliżał się front. Być może Ukrainiec chciał uciec Niemcom i przedrzeć się przez front do swoich.

*

Moja działalność w organizacji trwała aż do wkroczenia do Skawiny wojsk radzieckich. Po wyzwoleniu, w marcu 1945 roku zostałem powołany do wojska. Służyłem w 6. Samodzielnej Brygadzie Saperów w Warszawie jako telefonista. Brygada zajmowała się budową i utrzymaniem mostów pontonowych przez Wisłę, jedynym połączeniem pomiędzy obu częściami Warszawy (wszystkie stałe mosty warszawskie były zniszczone), oraz usuwaniem min i niewybuchów. Linie telefoniczne biegły wzdłuż pontonów. Podczas przejazdu pojazdów przez most poszczególne segmenty mostu poruszały się, najpierw w dół, a później w górę. Ruchy te powodowały ciągłe awarie linii telefonicznych, które po prostu urywały się. Chodziłem z kolegą Piotrem Wieczorkiem, pochodzącym ze Śląska, naprawiać te linie. Chodziłiśmy prawie zawsze tą samą trasą, którą wyznaczała linia telefoniczna. Pewnego razu idąc jak zwykle na obchód, napotkaliśmy na naszej drodze

duży lej po wybuchu miny, a obok poszarpane ciało jakiegoś człowieka. Jak to się stało, że pod naszymi stopami mina nie wybuchła wcześniej, tego nie umiem sobie wytłumaczyć.

*

Po powrocie z wojska wiosną 1947 roku ożeniłem się. Ukazywały się wtedy obwieszczenia, aby ujawniać działalność konspiracyjną w czasie okupacji, mówiące też o konsekwencjach w przypadku zatajenia tej działalności. Nie chcąc narażać żony i siebie na ewentualne przykrości, zgłosiłem się do Urzędu Bezpieczeństwa, do biura przy ulicy Lea w Krakowie. Funkcjonariusz, który mnie przesłuchiwał, zachowywał się niespodziewanie przyzwoicie. Ani razu mnie nie uderzył, a mówił tylko o „niebieskiej krwi” i inne temu podobne frazesy, z których wynikało, że wysilaliśmy się na próżno. Był to rodzaj tortur psychicznych. W końcu dał mi odpowiednie zaświadczenie i od tej pory nie miałem z UB nic do czynienia. Nie byłem represjonowany, nie odczuwałem żadnych szykan w pracy. Niestety, inni nie mieli takiego szczęścia, w tym mój dowódca, Franciszek Guzik, który jeszcze wiele lat po wojnie, mieszkając już w Jaworznie, odczuwał na sobie karzącą rękę Urzędu Bezpieczeństwa.

Bolesław Jamróż

Konfederaci barscy w Tyńcu

(fragmenty)

X. BENEDYKTYNI TYNIECCY PODCZAS KONFEDERACJI BARSKIEJ

Obraz walk konfederatów w Tyńcu byłby niepełny bez przedstawienia życia samych gospodarzy – mnichów tynieckich. W omawianym okresie opactwu tynieckiemu podlegały 2 opactwa benedyktyńskie: w Trokach na Litwie i w Orłowej na Śląsku (to ostatnie tylko nominalnie), oraz 3 prepozytury (Tuchów, Kościelna Wieś i Uniejów). W 1768 r. konwent tyniecki liczył 46 członków, z których część przebywała na prepozyturach (w Tuchowie 7 kapłanów, w Kościelnej Wsi 3, w Uniejowie 3 i w opactwie trockim 3). W Tyńcu w 1771 r. faktycznie było 32 benedyktynów. Z tej liczby 21 było księżmi, 6 – studentami filozofii lub teologii, 3 – klerykami wieczystymi (tylko dla chóru) oraz 1 brat konwers i 1 nowicjusz.

Wkrótce po zawiązaniu się konfederacji krakowskiej w maju 1768 r. pod laską M. Czarnockiego klasztor tyniecki oraz wsie i folwarki należące do opactwa zaczęli nawiedzać zarówno konfederaci, jak i później wojska moskiewskie, szukając żywności, furazu, pieniędzy itd. Gdy w 1769 r. znów odżyła konfederacja województwa krakowskiego pod laską Joachima Schwarzenberg-Czernego, nowe ciężary spadły na konwent tyniecki. Oprócz danin, pobieranych przez urzędników konfederackich ze wsi należących do opactwa, było ono także zobowiązane do nabycia od konfederatów dużej ilości soli (200 beczek), w ramach kontrybucji nakładanej przez konfederacje na klasztory. Od czasu do czasu przechodzące oddziały konfederackie zatrzymywały się na postój we wsiach należących do opactwa i tamtejsza ludność musiała im dostarczać żywności i paszy. Czasem konfederaci nocowali w samym opactwie.

Zmieniające się komendy moskiewskie w Krakowie co jakiś czas nowymi ciężarami obciążały klasztory krakowskie, zarówno męskie, jak i żeńskie. I tak w 1769 r. Drewicz zarządził, że klasztory męskie mają zaopatrzyć jego wojsko w buty, a zakony żeńskie w bieliznę, według wyznaczonej ilości. Opactwo tynieckie musiało na ten cel wypłacić 175 dukatów. Jeszcze większe ciężary ponosiły klasztory krakowskie na wyżywienie wojska moskiewskiego stacjonującego w Krakowie. W 1770 r. Tyniec oprócz 30 korcy

zboża i 100 wozów siana wypłacił ponad 300 dukatów na żywność, gdyż na wyznaczony kontyngent nie wystarczała produkcja własnych folwarków. Dostarczano także wojsku różnych podwód i świadczeń, o czym wspomina często Stokłosiński, naoczny świadek tych czasów. I tak np. wracający spod Lanckorony Moskale zatrzymali się w pobliskich wioskach, a od klasztoru zażądali bydła, chleba, piwa, gorzałki itd. Inny oddział wywiózł z folwarku klasztornego ok. 150 korcy żyta i jęczmienia. Komenda krakowska natomiast zażądała pieniędzy na życie, opał, posłanie, światło i lekarstwa dla rannych i chorych żołnierzy. Ponieważ opactwo miało swoją kamienicę w Krakowie, co tydzień płacono na „szpitale” po 24 fl.

Zaraz po zajęciu Tyńca przez konfederatów wszyscy mnisi aktualnie związani z opactwem przebywali na miejscu. Byli tu także klerycy, gdyż benedyktyni tynieccy mieli u siebie studium filozofii i teologii. Z początku życie w klasztorze przebiegało normalnie. Na kapitule 24 IV 1771 r. (zebranie wszystkich mnichów chórowych po ślubach uroczystych) opat Amadeusz Janowski zalecił mnichom pozostawanie w swych celach, zachowywanie milczenia i pilną obserwację życia zakonnego. Przypominał o obowiązku uczestniczenia w chórze i recytacji oficjum, nawet gdyby musieli zmienić miejsce pobytu. Kładł nacisk na modlitwę, szczególnie w kościele i po celach. Kapłani mieli zalecenie odmawiania w czasie każdej mszy św. specjalnej modlitwy o odwrócenie nieszczęść. Po godzinie kanonicznej zwanej „prima” miano śpiewać hymn i modlitwę do św. Benedykta, a wieczorem, po komplecie, litanie do Matki Bożej i *Pod Twoją obronę*.

Konfederaci tymczasem coraz bardziej fortyfikowali klasztor i wprowadzali nowe oddziały na wzgórze tynieckie. Komendant twierdzy zażądał po pewnym czasie usunięcia się mnichów z uwagi na brak miejsca. W obliczu rosnącego niebezpieczeństwa dla klasztoru i zakonników opat Janowski na specjalnej kapitule przekazał władzę nad opactwem podprzeorowi Teodorowi Ziemińskiemu, a sam postanowił udać się do Tuchowa. Również innym zakonnikom wyznaczył miejsce pobytu. Nie wiemy dokładnie, ilu benedyktynów pozostało w klasztorze. Najprawdopodobniej opuścili Tyniec wszyscy klerycy, gdyż kilku z nich otrzymało święcenia kapłańskie pod koniec 1771 r.

Oficerowie konfederaccy po zajęciu Tyńca na fortecę zarządzili się w opactwie jak u siebie w domu. Wkrótce przywieziono do fortecy kobiety ze służącymi, rodzinami, pannami służebnymi, umieszczając je po celach zakonnych, nie zważając na klauzurę. Obecność wojska, a przede wszystkim ko-

biet, musiała się ujemnie odbić na dyscyplinie zakonnej pozostałych w Tyńcu benedyktynów. Na ostatniej kapitule 4 marca 1771 r. (następna odbyła się dopiero 3 VIII 1772 r.) podprzeor napominał stanowczo wszystkich mnichów do przestrzegania listownych zaleceń opata Janowskiego, by unikać wszelkich kontaktów z wojskiem i osobami świeckimi, i karmił ich z powodu zaniedbań przepisów reguły i obserwacji zakonnej. Ponownie zalecał pilne uczestniczenie w chórze i zachowywanie klauzury zakonnej. Jednego z braci zobowiązał do usprawiedliwienia się przed opatem z powodu długiej, nielegalnej nieobecności.

Podczas walk konfederatów na wzgórzu tynieckim chór zakonny przeniesiono z kościoła do przeorstwa, usytuowanego od strony południowo-wschodniej, obok kościoła. Tam zakonnicy recytowali swoje oficja mnisze. W kościele także odbywały się nabożeństwa i odprawiano msze święte. Podczas bombardowania w czerwcu 1772 r. podczas nabożeństwa wpadł do kościoła pocisk, nie wyrządzając jednak większej szkody. W tym kościele zawierali też konfederaci związki małżeńskie, tu zaopatrywano chorych, przy czym konfederaci mieli swojego kapelana, kapucyna. Podczas bombardowań i ataków na klasztor żaden z zakonników nie został zabity, tylko jeden został ranny. Natomiast trzech zakonników zmarło wskutek zarazy, jaka wybuchła w twierdzy w 1771 r.

Konfederatom nie wystarczały rekwizycje żywności w folwarkach klasztornych. Gdy nie mieli pieniędzy na wypłacenie żołdu dla załogi, nakładali na konwent kontrybucje pieniężne. Tak np. K. Cieński zażądał od opactwa 300 dukatów na zaległy żołd. Podprzeor T. Zielonacki tłumaczył się, że klasztor jest już bardzo zniszczony (budynki gospodarskie istotnie były spalone podczas pierwszego ataku Suworowa w maju 1771 r.), a majątki splądrowane przez wojska zarówno moskiewskie, jak i konfederackie. Wówczas komendant zagroził egzekucją i spaleniem folwarków klasztornych. Pod tą groźbą zakonnicy musieli wypłacić konfederatom 1472 fl.

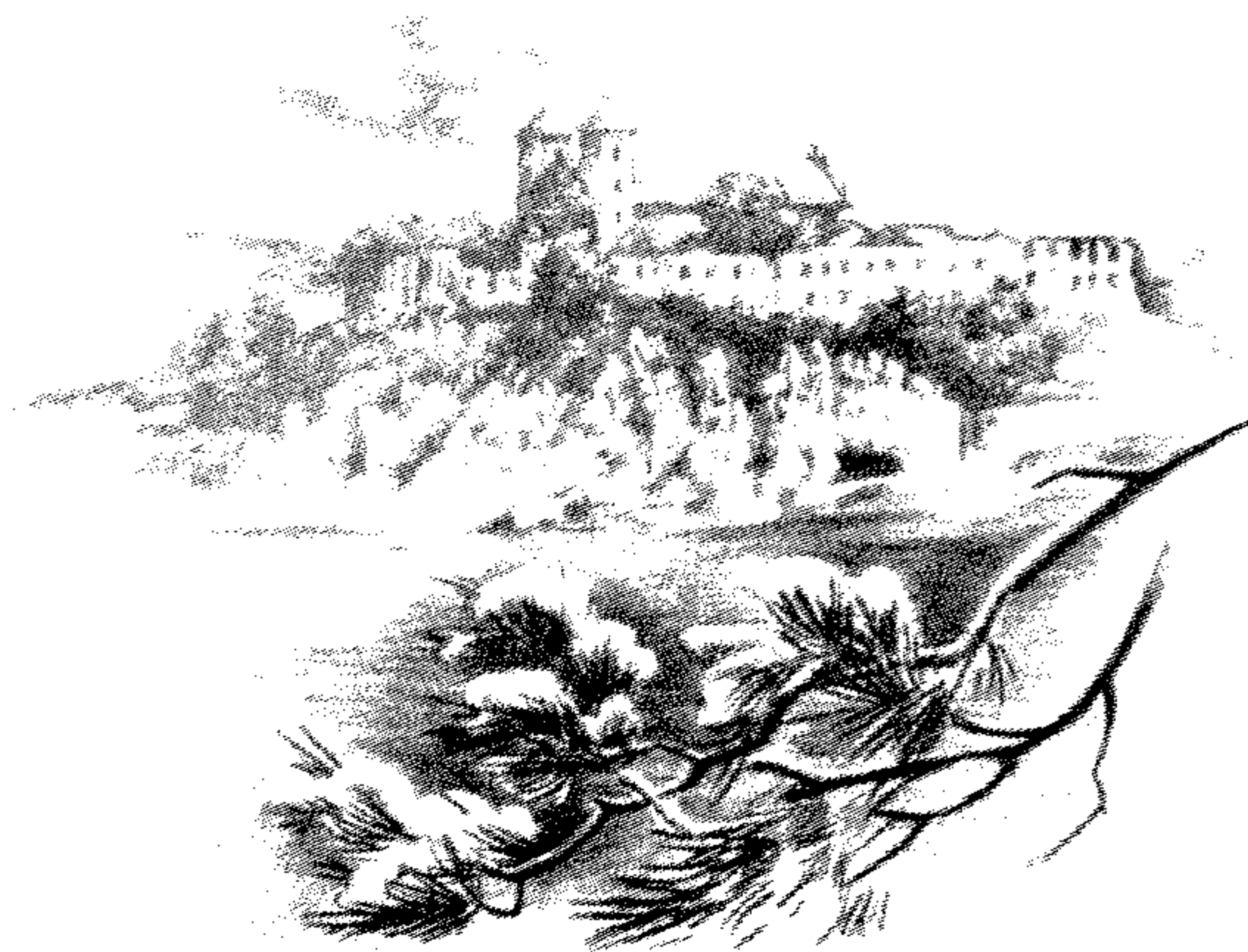
Trzeba nadmienić, że po zajęciu Tyńca przez konfederatów, archiwum opactwa tynieckiego wywieziono do Krakowa i zdeponowano w Bibliotece OO Karmelitów Bosych. Tam również przeniesiono cenniejsze kosztowności, naczynia i szaty liturgiczne. Inne paramenty i całe kościelne srebro przechowywano w samym opactwie. Konfederaci usiłowali wprowadzić wydobyć od zakonników owe srebra, ale bezskutecznie. Za komendy Choisy'ego kronika klasztorna nie zanotowała takich nadużyć w klasztorze, ale są w niej wzmianki o złym traktowaniu zakonników przez Francuza. Prócz benedyktynów prze-

bywali w twierdzy przez cały czas trwania walk jeszcze 2 karmelici (uwięzieni przez konfederatów) i wspomniany już kapucyn-kapelan wojskowy.

Po kapitulacji konfederatów i przejęciu twierdzy przez wojska austriackie benedyktyni powrócili do swego opactwa. Z początku nie było to jeszcze życie zupełnie normalne, gdyż przez jakiś czas wzgórze tynieckie zajmował garnizon austriacki. Najważniejszym zadaniem, jakie stanęło teraz przed gospodarzami, była odbudowa zniszczonego kościoła opackiego i budynków klasztornych. Przynaglała ich do tego twarda rzeczywistość, gdyż wszystkie budynki były bardzo zniszczone, a poza tym komenda austriacka stojąca w klasztorze domagała się także szybkiego usunięcia zniszczeń. Na pierwszej kapitule generalnej po oddaniu twierdzy Austriakom, odbytej 3 VIII 1772 r., mnisi tynieccy zgodnie postanowili przystąpić do odbudowy opactwa. W tym celu zaciągnęli u swego opata pożyczkę w wysokości 1000 fl., wydzierżawiając na spłatę tej sumy część dóbr klasztornych. Zagadnienie odbudowy Tyńca wymaga jednak osobnego opracowania.

(cdn.)

Marian Kanior



Lidia Sławik nie żyje...



Śmierć w kregu ludzi bliskich jest dla tych, którzy pozostają, tym boleśniesz, im mniej spodziewana. Lidka była zawsze tak czynna, tak pełna radości życia i niewyczerpalnej – zdawało się – energii, że wiadomość o Jej nagłym odejściu wydawała się po prostu niestosownym żartem. Przecież dopiero co ktoś Ją widział, ktoś z Nią rozmawiał, umawiano się na jakieś spotkanie, coś planowano... Trudno się pogodzić z myślą, że Jej naprawdę nie ma...

Lidia Sławikowa była człowiekiem ze wszech miar pięknym. Nie tylko ze względu na nieprzeciętną urodę, której czas nie zdołał zniweczyć. Przede wszystkim była człowiekiem o wielkim sercu. Promieniowały z Niej dobroć i ogromna życzliwość ku ludziom. W czasach, gdy wieszanie psów na bliźnich stało się ulubioną rozrywką, a pomówienia i oskarżenia weszły nieomal w społeczny obyczaj, od Niej nigdy, przenigdy nie słyszano złego słowa o innych. W każdym umiała się dopatrzeć jakichś zalet, jakichś zasług, a jeśli już zdarzył się jakiś nieszczęśnik, o którym żadnym sposobem nie dało się mówić dobrze, to nie mówiła o nim wcale.

Życie nie zawsze obchodziło się z Nią łaskawie, ale Lidka nigdy nie narzekała – miała to szlachetne poczucie godności osobistej, które ludziom mocnym i prawym każe znosić przeciwności losu z podniesionym czołem.

Od dzieciństwa związana była z harcerstwem i na zawsze pozostała wierna jego ideałom. – Albo się jest harcerzem na całe życie, albo się nim nie jest wcale – mawiała. Zgodnie z tą zasadą uczestniczyła we wszystkich spotkaniach Braterskiego Kręgu, skupiającego druhny i druhów z pierwszych lat powojennych, była duszą dorocznych, wrześniowych spotkań i kolędowych wieczorów.

Systematycznie i twórczo współdziałała z Towarzystwem Przyjaciół Skawiny. To Jej zawdzięczamy wspomnienia, liczne fotografie, afisze i inne pamiątki pozostałe po Kapeli Dziecięcej sprzed lat i po Jej ojcu, tak bardzo zasłużonym dla naszego miasta doktorze Jerzym Polańskim.

Na krakowskich Rakowicach 2 października Rodzina i liczne grono przyjaciół odprowadziło Lidię Sławik na Jej ostatnią, wieczną wartę. Nie żegnamy Cię, Lidko! W naszych sercach żyjesz!

*W imieniu Zarządu TPS
Redakcja Informatora*

Skawińscy Żydzi i ich potomkowie

Do sierpnia 1942 r. mieszkali wśród nas, mieli swoje domy, bożnicę i szkołę religijną, wykonywali różne zajęcia, a było ich przeszło pięciuset. 29 sierpnia 1942 r. część z nich Niemcy zamordowali w skawińskim lesie „Bagienki”, pozostałych, wraz z Żydami mieszkającymi w okolicznych wsiach i miasteczkach, wywieźli do obozu zagłady w Bełżcu i tam zamordowali. Rudolf Reder, autor książki pt. „Bełżec”, pisze na stronie 27:

W Skawinie 3800 ludzi załadowano do wagonów po 160 osób w wagonie, napelnionych wapnem niegaszonym, przykrytym słomą, odrutowanym. Jedzenie i bagaże odebrano, załadowano ludzi w sobotę a w poniedziałek odtransportowano.

Prostujemy błąd, który wdarł się do tej relacji, bowiem zdarzenie to miało miejsce w niedzielę 29 sierpnia 1942 r. Do dzisiaj żyją świadkowie tych zdarzeń, wtedy – w 1942 r. – nastolatkiem. Od powstania Towarzystwa w 1981 r. zbierano dokumenty, fotografie, relacje świadków, książki, dotyczące historii naszych współziomków – skawińskich Żydów. W powstałym w 1984 r. naszym czasopiśmie pt. „Informator” kilkakrotnie publikowano przebieg ww. zdarzeń, a także wspomnienia o skawińskich Żydach:

- Informator nr 10 – czerwiec 1986 r. – autor Marian Pajączkowski „Społeczność żydowska w okresie międzywojennym i w latach okupacji hitlerowskiej”
- Informator nr 11 – listopad 1986 r. – autor Marian Pajączkowski – „Żydzi skawińscy w czasie okupacji”
- Informator nr 37 – maj 1996 r. – autor Jan Prochwicz – „O skawińskiej rodzinie Grossów”
- Informator nr 38 – grudzień 1996 r. – autor Jan Prochwicz – „Nieudana ucieczka skawińskiego Żyda Leona Grünberga”
- Informator nr 39 – maj 1997 r. – autor Jan Prochwicz – „Ostatni Żyd skawiński, jakiego widziałem w moim domu”
- Informator nr 50 – maj 2002 r. – autor Stanisław Zawila – „Gdzieś w Skawinie”.

Ta ostatnia publikacja to relacja o ratowaniu żydowskich dzieci przez rodziców autora przy wydatnej pomocy kolejarzy niemieckich: Koedera i Grebera.

Nasz kolega Jan Prochwicz przeszukał krakowskie archiwa, gdzie znalazł wiele informacji o skawińskich Żydach. Te dane, własne wspomnienia, a także odzyskane w archiwum Szkoły Podstawowej nr 2 arkusze ocen dzieci żydowskich pozwoliły mu – po kilku latach pracy napisać książkę pt. „Żydzi skawińscy”. Ukazała się ona w 2000 roku.



Napływały także do Towarzystwa informacje o uratowaniu się od zagłady członków rodzin skawińskich Żydów, korespondencja z nimi; zdarzały się także odwiedziny Skawiny i lokalu Towarzystwa, co pozwoliło zebrać liczne fotografie sprzed 1942 r., jak też późniejsze zdjęcia rodzin i ich potomków, mieszkających w Izraelu. Szczególnie owocne były wizyty Zeeva Schissela i jego małżonki Batii w 1999 r., a także przybycie 90-letniego Izaaka Finkelsteina z córkami Leo i Miriam w roku 2000. Tu należy podkreślić zasługi kol. Jana Prochwicza. Jego kontakty, a także chęć poszukiwania i związana z tym korespondencja pozwoliły na zebranie ciekawych fotografii eksponowanych na otwartej w dniu 17 X br. wystawie. Podziękować należy jego dobrym znajomym z lat szkolnych (po II wojnie światowej) – państwu Ryszardzie i Edwinowi Beinerom, także przyjaciołom p. Zeeva Schissela, którzy opisali szczegółowo zdjęcia nadsyłane z Izraela, co wykorzystano przygotowując wystawę. W tym roku zrodziła się myśl, by w sześćdziesiątą rocznicę zagłady naszych współziomków – skawińskich Żydów – przypomnieć ich historię i uczcić ich pamięć. Pomysł Zarządu TPS został pomyślnie przyjęty przez Zarząd Miasta, a szczególnie przez p. burmistrza Stanisława Paca. „Dziennik Polski” objął patronat medialny nad proponowanym spotkaniem; daleko idącą pomoc zapewnił dyrektor CKiS Krzysztof Janusz.

17 października odbyło się spotkanie w historycznej sali skawińskiego Sokoła, a także otwarcie wystawy fotografii „Skawińscy Żydzi”. Wyboru fotografii ze zbiorów Towarzystw Przyjaciół Skawiny i zbiorów Jana Prochwicza dokonali Jan Prochwicz i Stanisław Chmielek. Zarząd TPS składa

serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego spotkania. Szczególne podziękowanie składamy p. Kazimierzowi Zajdzie, wykonawcy urokliwego zaproszenia, ciekawej wystawy i towarzyszącego jej katalogu. To była wielka praca – wykonana w bardzo krótkim czasie.

Podajemy przebieg spotkania w dniu 17 X 2002 r.:

- słowo wstępne – prezes TPS St. Chmielek
- chwila milczenia dla uczczenia pamięci zamordowanych
- powitanie gości przez gospodarza Miasta i gminy burmistrza St. Paca
- wspomnienia i krótka historia skawińskich Żydów – Jan Prochwicz
- wystąpienia i wspomnienia uczestników spotkania
- otwarcie wystawy.

Z radością komunikujemy, że na nasze zaproszenie przybyli z Izraela: panie Lea Rosen i Miriam – dwie córki Izaaka Finkelsteina i pan Zeev Schissel. Nasi goście opowiadali na pytania, żywo interesowali się życiem naszego miasta, w czasach gdy ich rodzice i dziadkowie tu mieszkali, chętnie spacerowali po ulicach Skawiny i, jak się okazało, zupełnie dobrze ją znali jeszcze z czasów swego pierwszego pobytu w naszym mieście. Widać było, że czuli się tu dobrze, bo jeszcze raz odwiedzili Skawinę w poniedziałek 21 października. Na pożegnanie zapowiedzieli, że wkrótce odwiedzą nas znów, tym razem ze swymi dziećmi.

Pani Ewa Tyrpa, dziennikarka „Dziennika Polskiego” w następujących artykułach opisała to spotkanie, za co serdecznie Jej dziękujemy:

- „Dziennik Polski” – 20 września 2002 r. – artykuł: „Pamiętając o nieobecnych” – zapowiedź spotkania i wystawy wraz z historią skawińskich Żydów.
- „Dziennik Polski” – 19 października 2002 r. – artykuł: „Nie znali słowa dyskryminacja”.
- „Dziennik Polski” – 25 października 2002 r. – fotografia uczestników spotkania na schodach Sokoła.
- „Dziennik Polski” – 8 listopada 2002 r. – artykuł: „Jesteśmy dziećmi Skawiny. W mieście przodków”.

Migawki ze spotkania znalazły się 17 października 2002 r. w wiadomościach TV Kraków.

Stanisław Chmielek

Harcerska Izba Pamięci Narodowej znów czynna!

Uroczystości związane z otwarciem po rozbudowie Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie im. gen. Władysława Andersa w Skawinie odbyły się w dniach 18 i 19 maja 2002 r.

W pierwszym dniu o godz. 17.00 kombatanci, zaproszeni goście i harcerze złożyli kwiaty na sarkofagu marszałka Józefa Piłsudskiego w Krypcie Srebrnych Dzwonów oraz na Sarkofagu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego na Wawelu.

W drugim dniu – 19 maja o godz. 9.30 odbyła się akademia w Ośrodku Kulturalno-Rekreacyjnym „Gubałówka” w Skawinie.

Podczas tego uroczystego spotkania miały miejsce liczne wystąpienia okolicznościowe. Następnie najbardziej zasłużeni druhowie otrzymali odznaczenia państwowe: hm. Kazimierz Dymanus, komendant Kręgu Instruktorskiego „Czerwony Mak”, oraz hm. Małgorzata Bieżanowska – Brązowy



„Rodzinne” zdjęcie Czerwonego Maku oraz Szanownych Gości



Wyraźnie wzruszona p. Irena Anders przecina wstęgę, otwierając Harcerską Izbę Pamięci. Towarzyszy jej p. prezydent Ryszard Kaczorowski. Za nimi stoją dh Kazimierz Dymanus oraz p. starosta Jacek Krupa.

Krzyż Zasługi. Od Krakowskiego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki nad Majdankiem Harcerska Izba Pamięci otrzymała pamiątkowy medal, a od Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Krakowie Medal „W Hołdzie Kombatantom”.

Harcerz 61. Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki „Zieloni” w Skawinie w latach 1945–1948, Aleksander Ryll, przekazał ryngraf z wizerunkiem św. Jerzego, przechowywany przez ponad 50 lat w jego mieszkaniu w Gdańsku. Piękny program artystyczny o tematyce harcersko-patriotycznej przygotowali harcerze ze Szczepu im. Armii Krajowej z Krzęcina.

W tym samym dniu o godz. 13.00 odprawiona została uroczysta msza św. w intencji kombatantów i harcerzy w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Ogrodach. Liturgię mszy św. sprawował celebrans dominikanin O. płk. harcmistrz Adam Studziński, kapelan spod Monte Cassino. Koncelebrantami byli księża kapelanie. Okolicznościową homilię wygłosił O. Adam Studziński. Podczas mszy św. śpiewał harcerski chór z Krzęcina.

Po zakończeniu mszy uczestnicy udali się do harcówki przy ul. Słonecznej 6, gdzie o godz. 14.30 bohaterski kapelan spod Monte Cassino O. płk Adam Studziński poświęcił Harcerską Izbę Pamięci Narodowej. Ceremonii otwarcia dokonał były Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski wraz z wdową po Patronie Izby Ireną Anders. Przecinając wstęgę, Prezydent powiedział: „Na chwałę wszystkich tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę”, a Irena Anders dodała: – „Aby Pan Bóg zawsze czuwał nad Polską”.

Zebrani tam uczestnicy uroczystości zwiedzili Izbę Pamięci oraz dokonali wpisów do księgi pamiątkowej.

Harcerze zgromadzili do tej pory około 6,5 tys. oryginalnych eksponatów: mundurów, odznaczeń, legitymacji, zdjęć, korespondencji i różnych sprzętów wojskowych. Tam też znajdują się urny z ziemią z pól bitewnych i cmentarzy przywiezioną przez naszych harcerzy z Cassamasimo, Monte Cassino, Loretto, Bolonii, Katynia, Tobruku i Gazeli.

W uroczystościach uczestniczyli: duchowieństwo, kombatancki, Starostwo Powiatowe, burmistrz i Zarząd Miasta Skawiny, Armia Krajowa ze Skawiny, delegacja szkół skawińskich, harcerze z Krakowa, mieszkańcy Skawiny, Koło Przyjaciół Harcerstwa „Braterski Węzeł”, sponsorzy rozbudowy harcówki, korespondenci prasy lokalnej i krakowskiej.

Przed trzema laty harcerska placówka została wpisana do rejestru miejsc pamięci narodowej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie; nadano harcerzom „Czerwonego Maku” złoty Medal nr 6337.

To małe muzeum powstało przed prawie 20 laty z inicjatywy hm. Kazimierza Dymanusa.

Krótki zarys działalności harcerzy szczepu „Czerwony Mak”

Stałe, utrwalone od lat formy pracy:

- coroczne wyjazdy na obozy letnie nad morze oraz na zimowiska w góry
- udział w uroczystościach państwowych i kościelnych
- roznoszenie Betlejemskiego Światła Pokoju
- utrzymywanie stałej korespondencji z żołnierzami 2 Korpusu i ich rodzinami
- prowadzenia kroniki działalności harcerskiej
- sprawowanie „białej służby” podczas pielgrzymek Ojca Świętego do kraju
- coroczny udział w uroczystościach seniorów harcerstwa „Braterski Węzeł” organizowanych przez Przewodniczącego Tadeusza Parę i Emilię Sznajder.



Poświęcenia Izby dokonał dh ks. Adam Studziński

Uczestnictwo w ważnych wydarzeniach i uroczystościach:

- coroczne wyjazdy na obozy letnie nad morze oraz na zimowiska w góry
- sierpień 1991 r. – uczestnictwo w VI Światowym Spotkaniu Młodzieży z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Częstochowie
- listopad 1991 r. – Zjazd Kombatantów 2 Korpusu Wojska Polskiego w Skawinie, poświęcenie sztandaru harcerskiego
- kwiecień 1995 r. – obóz wędrowny po cmentarzach wojennych we Włoszech oraz spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Watykanie
- maj 1995 r. – udział w obchodach 50 rocznicy bitwy o Monte Cassino we Włoszech
- 1995 r. – Zjazd Kombatantów 2 Korpusu Wojska Polskiego w Skawinie, poświęcenie drugiego sztandaru harcerskiego
- wrzesień 2000 r. – udział w uroczystościach otwarcia Cmentarza Katyńskiego na Białorusi
- wrzesień 2001 r. – udział w uroczystościach 60-lecia walk o Tobruk i Gazelę w Afryce

Tadeusz Para

Ojciec Święty Jan Paweł II w Skawinie

Od momentu ogłoszenia pielgrzymki Ojca Świętego do Krakowa w bieżącym roku różne miejscowości nie ujęte w planie tej pielgrzymki należały, by Dostojny Pielgrzym zawitał do nich. Nasze miasto również żywiło nadzieję, że przyjedzie i do nas. Wielkim atutem była decyzja, że naczelnym organizatorem ze strony Kościoła Krakowskiego został ks. bp Kazimierz Nycz. Ostatecznie organizatorzy ustalili, że Ojciec Święty przejedzie przez Skawinę i Radziszów w drodze do Kalwarii Zebrzydowskiej. Uzyskano potem przyrzeczenie, że Dostojny Pielgrzym zatrzyma się, by poświęcić nowy obraz Miłosiernego Chrystusa dla Kościoła Miłosierdzia Bożego w Skawinie, oraz że poświęci kopię obrazu Matki Boskiej Hallerowskiej, która w przyszłości znajdzie miejsce w Jurczycach.

Rozpoczęto więc szybko porządkowanie trasy, sprawdzono wszystkie urządzenia mogące stanowić zagrożenie. Postanowiono przygotować dary dla Ojca Świętego.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień, jedyny w historii naszego miasta – niedziela 19 sierpnia 2002 roku.

Wzdłuż przystrojonej trasy mieszkańcy umieścili w oknach swoich domów wizerunki Matki Boskiej, do której tak żarliwie modli się Ojciec Święty, wizerunki Dostojnego Pielgrzyma, flagi papieskie i narodowe i od wczesnych godzin rannych zajmowali miejsca przy trasie przejazdu na ulicach Krakowskiej, ks. Popiełuszki, Bukowskiej, Monte Cassino, Kościuszki i Radziszowskiej. Na ul. Monte Cassino przygotowano ołtarz z obrazem Chrystusa Miłosiernego oraz sektory dla mieszkańców Skawiny i ich gości.

Tutaj zatrzymał się „papamobile”, Ojciec Święty poświęcił obraz i przyjął dary, które wręczyli burmistrz Stanisław Pac oraz przewodniczący Rady Miejskiej Marek Ptak. Były to 2 albumy ze zdjęciami sprzed lat, kiedy jako biskup, a następnie arcybiskup wizytował Skawinę (w albumie znalazły się też fotografie ze zbiorów TPS). Dalsze dary to kaseta filmowa z pobytu ks. kardynała Karola Wojtyły w 1969 r. Film ten nakręcił nasz kolega Stanisław Cinal; Studio „Profil” Krzysztofa Skrzybalskiego opracowało na nowo ten film, a podkład muzyczny skomponował Robert Budzyń (w ostatnich dniach

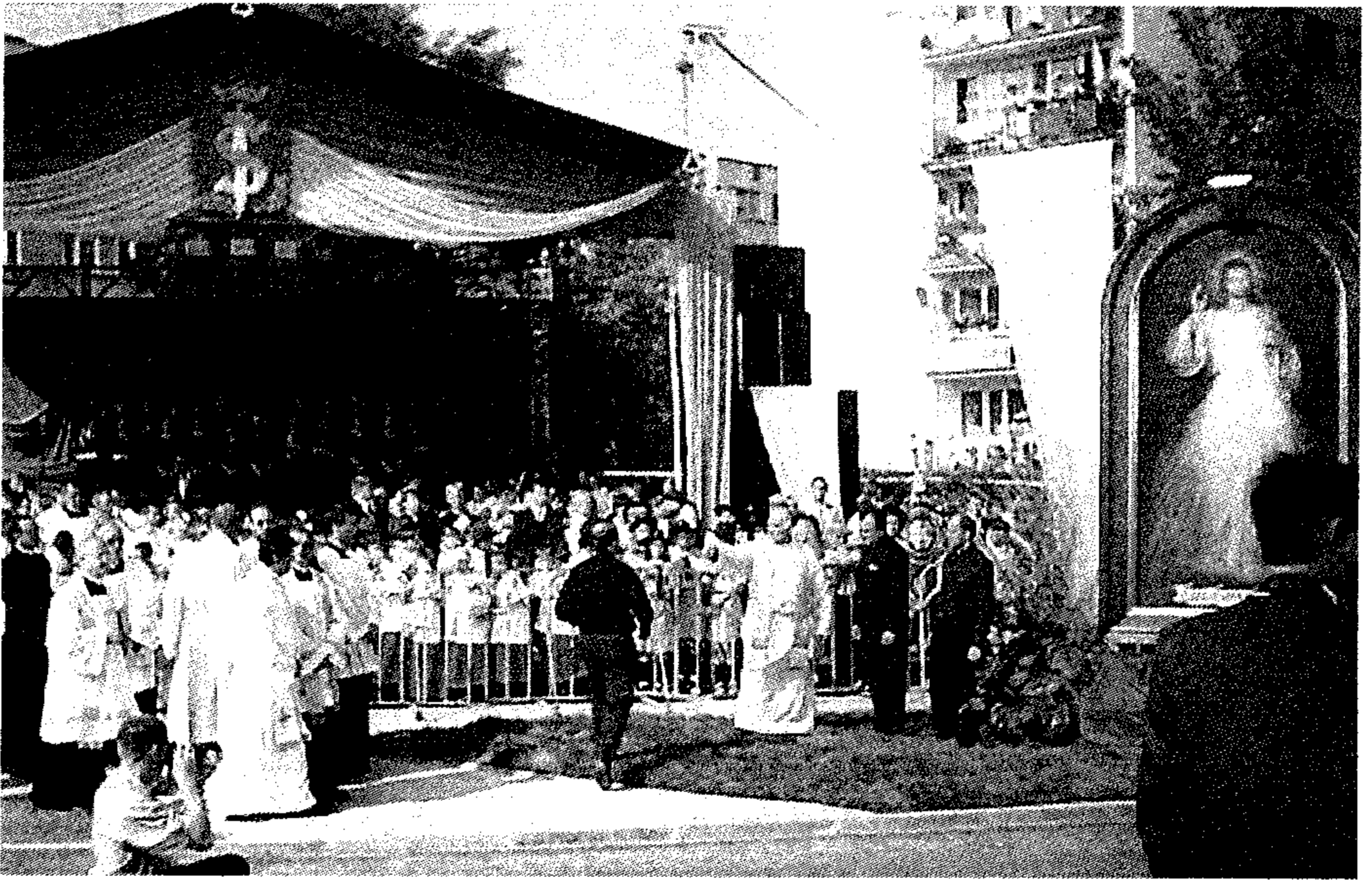


Jan Paweł II wśród mieszkańców Skawiny

nadeszły podziękowania z Watykanu – reprodukuje je poniżej). Przekazano Ojcu Świętemu płytę CD, która zawierała *Sonet IX* Karola Wojtyły, wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, utwory Joanny Cholewy (nauczycielki ze Szkoły Podstawowej nr 2), Jana Kochanowskiego i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Utwory te śpiewał Chór „Cantica” z Woli Radziszowskiej, działający przy CKiS w Skawinie. Dyrygował Bogusław Ciapa, oprawa muzyczna w wykonaniu Roberta Budzynia, akompaniował Adam Koryczan i Robert Pieculewicz (dyrektor CKiS Krzysztof Janusz i Robert Budzyń otrzymali również podziękowania z Watykanu).

Ojciec Święty pobłogosławił zgromadzonych mieszkańców Skawiny i Gminy i powiedział: „Z całego serca pozdrawiam obie parafie w Skawinie. Jedną z nich kiedyś wizytowałem za czasów, kiedy był tutaj proboszczem nieżyjący ks. Stanisław Kowalski. Bóg zapłać za to zatrzymanie po drodze do Kalwarii. Niech Bóg pobłogosławi wszystkim parafianom i wszystkim mieszkańcom. Szczęść Boże!”

Po kilku minutach „papamobile” ruszył w dalszą drogę. Ojciec Święty błogosławił zgromadzonych przy trasie mieszkańców, ci zaś śpiewali i wiatowali na Jego cześć.



Poswięcenie obrazu Miłosiernego Chrystusa

W Radziszowie miał miejsce następny przystanek. Tu Ojciec Święty poświęcił koło kościoła kopię obrazu Matki Boskiej Hallerowskiej, pobłogosławił zgromadzonych parafian z Radziszowa, Jurczyc i dalszych miejscowości, należących do gminy Skawina, i udał się do Kalwarii.

Staropolskie „Bóg zapłać!” składamy Dostojnemu Pielgrzymowi, słowa te powtarzamy wszystkim tym, dzięki którym mogliśmy powitać Ojca Świętego na skawińskiej ziemi.

*W imieniu Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny
Stanisław Chmielek*



SEKRETARIAT STANU

SEKCJA PIERWSZA - SPRAWY OGÓLNE

N. 517.710

Watykan, 19 października 2002 r.

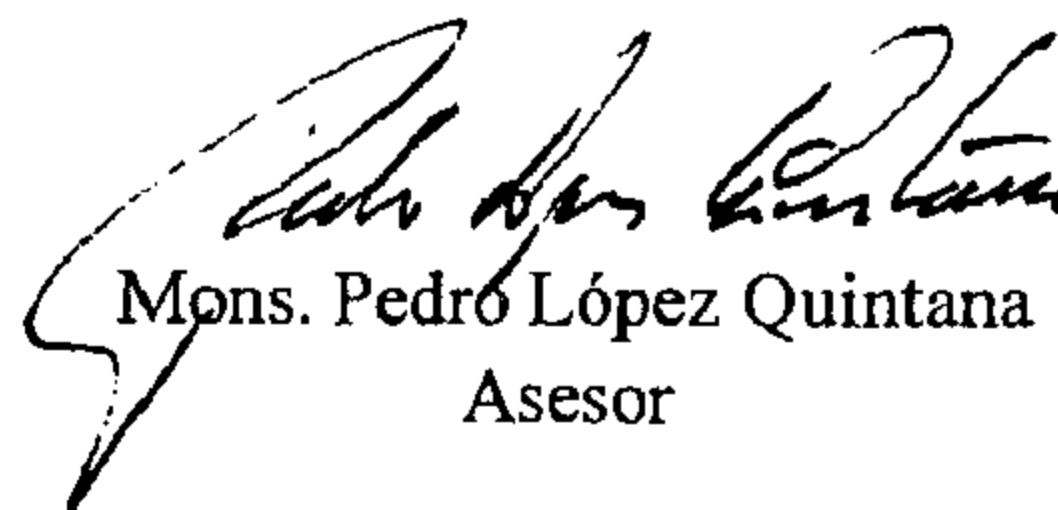
Szanowni Panowie,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II – za moim pośrednictwem – serdecznie dziękuje Panom za przekazane płyty kompaktowe własnego autorstwa i wyrażoną w ten sposób życzliwość.

Żegnając ojczystą ziemię, Ojciec Święty powiedział: «Życzę moim Rodakom, aby potrafili przyjąć otwartym sercem [...] orędzie miłosierdzia i aby potrafili je nieść tam, gdzie ludzie potrzebują światła nadziei. Wszelkie dobro, jakie dokonało się w tych dniach pielgrzymkowych, które stało się moim udziałem, zachowuję w sercu. Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: *Jezu, ufam Tobie!* Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech Wam wszystkim błogosławi!» (Kraków-Balice, 19.08.2002).

Te życzenia i błogosławieństwo Jego Świątobliwość kieruje w sposób szczególny do Panów i Ich Najbliższych, otacza wszystkich swą modlitwą, wypraszając potrzebne łaski i dary Bożej dobroci.

Łączę wyrazy szacunku



Mons. Pedro López Quintana
Asesor

Szanowni Panowie
Stanisław CINAL
i Krzysztof SKRZYBALSKI
Studio Filmowe «Profil»
32-050 Skawina
POLONIA

Ojciec Święty pobłogosławił obraz Matki Bożej Hallerowskiej

W czasie ostatniej pielgrzymki do ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 19 sierpnia jadąc z Krakowa do Kalwarii Zebrzydowskiej zatrzymał się przy kościele parafialnym w Radziszowie i pobłogosławił obraz Matki Bożej Hallerowskiej słowami: „**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Pozdrawiam parafię Radziszów. Błogosławię obraz Matki Bożej Hallerowskiej, związany z nazwiskiem generała Hallera. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Szczęść Boże**”.

Obraz ten jest kopią obrazu z ołtarza bocznego w kościele parafialnym pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Mińsku Mazowieckim. Namalował go na początku XX wieku Jan Czesław Moniuszko (syn Stanisława Moniuszki – słynnego kompozytora), nazwał go wizerunkiem Panny Maryi Dziewicy ulatującej z Aniołkami. Kopię wykonała artystka malarka z Warszawy pani Małgorzata Czernik.

Generał Józef Haller jako dowódca frontu północno-wschodniego armii polskiej w wojnie polsko-bolszewickiej modlił się przed tym obrazem w Mińsku wraz ze swym sztabem o zwycięstwo oręża polskiego w dniu 7 sierpnia 1920 r., wizytując linię frontu przed decydującą bitwą o Warszawę. Po odniesionym zwycięstwie generał Haller ponownie przybył do Mińska w dniu 17 sierpnia 1920 r. razem z nuncjuszem apostolskim mon. Achillesem Ratti – późniejszym papieżem Piusem XI i Charlesem de Gaulle’em – późniejszym prezydentem Francji, aby podziękować Najświętszej Marii Pannie za odniesione zwycięstwo i ocalenie kraju. Od czasu tych wydarzeń obraz ten nazywany jest Panią Hallera lub Matką Bożą Wniebowziętą Hallerowską.





Mieszkańcy Radziszowa i okolic witają Dostojnego Pielgrzyma

Przed tym wizerunkiem w mrokach okupacji modlili się tradycyjnie po złożeniu przysięgi wojskowej nowo przyjęci do szeregów AK i NOW żołnierze. Dlatego obraz ten zwany jest również Matką Bożą Akowską.

Podczas pielgrzymki w 1999 r. Ojciec Święty pobłogosławił koronę, którą to 17 sierpnia 2000 r. dokładnie w 80. rocznicę tych wydarzeń prymas Polski kardynał Józef Glemp ukoronował obraz.

Pomysłodawcą wykonania kopii obrazu i wykorzystania okazji, aby Ojciec Święty przejeżdżając przez Radziszów obok kościoła, w którym ochrzczony był Józef Haller, pobłogosławił go, było Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków (wydarzenie to było nieoficjalnym zakończeniem obchodów 80. rocznicy bitwy warszawskiej w 1920 r.). Wykonanie kopii sfinansował obecny właściciel dworku w Jurczycach (gdzie urodził się Józef Haller), pan Marian Krawczyk, współzałożyciel Towarzystwa. Obraz umieszczony został na specjalnie wykonanym w tym celu ołtarzu przed kościołem pw. św. Wawrzyńca w Radziszowie, a obok zawieszony został duży transparent z napisem „**Pobłogosław, Ojciec Święty, Matkę Bożą Hallerowską**”. W imieniu parafii Radziszów przywitał Papieża i podziękował

za błogosławieństwo proboszcz Stanisław Kamionka. **Było to największe wydarzenie w historii Radziszowa i Jurczyc.**

Obecnie obraz umieszczony jest w miejscu ołtarza głównego w kościele w Radziszowie (ołtarz jest w konserwacji), a ołtarz, na którym był umieszczony, przeniesiony został do Jurczyc przed Izbę Pamięci Rodu Hallerów. W przyszłości wykonane zostanie nad nim specjalne zadanie. Może będzie to początek przyszłej kaplicy. Ołtarz i obraz wykorzystywane będą do wszelkich mszy polowych na terenie parafii Radziszów.

W dniu 12 października 2002 r. w kościele w Radziszowie przed obrazem odprawiona została msza dziękczynna, koncelebrowana przez księży z Mińska Mazowieckiego – proboszcza Stanisława Wołosiewicza, wikarego Mirosława Tempczyka oraz proboszcza z Radziszowa.

We mszy i spotkaniu w Domu Ludowym Hallerówka w Jurczycach udział wzięli m.in.: przedstawicielka rodu Hallerów Ewa Haller de Hallenburg z córką Barbarą, prof. Maria Dzielska, senator Piotr Andrzejewski z małżonką, państwo Weronika i Tadeusz Zysnarscy z Torunia (Tadeusz Zysnarski jest synem hallerczyka), burmistrz Skawiny Stanisław Pac, wicestarosta powiatu Jacek Krupa, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Sławomir Kopeć oraz pani Jolanta Kowalczyk – dyrektorka Szkoły im. Gen. J. Hallera w Mariance pod Mińskiem, gdzie będąc na uroczystościach poświęcenia sztandaru, pierwszy raz zobaczyłem obraz Matki Bożej Wniebowziętej Hallerowskiej.

Leszek Krupnik

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków

Pragnę serdecznie podziękować księdzu biskupowi Kazimierzowi Nyczowi, księdzu Stanisławowi Kamionce, księdzu Stanisławowi Wołosiewiczowi, burmistrzowi Stanisławowi Pacowi, państwu Elżbiecie i Marianowi Krawczykowi, sołtysowi Jurczyc Janowi Lizakowi, Halinie Wasyl, Małgorzacie Płonce, Jerzemu Karasiowi, Robertowi Migdałowi oraz wszystkim, którzy wykazali bardzo dużą pomoc i życzliwość w zorganizowaniu tego przedsięwzięcia.

„Być narodowi pożytecznym”

Tytułowa dewiza Stanisława Staszica stanowi od zawsze ideę przewodnią tysięcy polskich regionalistów. W naszym kraju istnieje około 1400 zarejestrowanych towarzystw regionalnych. Wydają one około 450 stałych czasopism, wśród których znajduje się i nasz „Informator”. Wydawnictw seryjnych i publikacji książkowych oraz broszurowych nikt nie jest w stanie policzyć. Regionaliści współpracują z miejscowymi mediami, instytucjami i samorządami. Gromadzą i udostępniają pamiątki przeszłości, wszelkie ślady materialnej i duchowej kultury swych „małych ojczyzn”, współtworzą ich dzień obecny. Wszędzie ich pełno! Chcą być i są „narodowi pożyteczni”.

Staszicowska formuła stanowiła motto VII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbył się w dniach 20–21 września br. w Gorzowie Wielkopolskim. Mieliśmy tam i my swych reprezentantów w osobach Elżbiety i Stanisława Chmielków oraz Anny Kudelowej. Te gorzowskie dni były bardzo pracowite, ale i też bardzo przyjemne. Pracowite, bo referaty, dyskusje oraz podejmowanie istotnych dla ruchu regionalnego decyzji wypełniło lwią część piątku i soboty. Przyjemne, bo gościnni gospodarze zadbali o uatrakcyjnienie przerw. Znalazł się więc czas i na wspaniałe widowiska taneczne, i na koncerty, i na prezentację dorobku kulturalnego Ziemi Lubuskiej, no i oczywiście na rozmowy kulturalne. Wymieniono wiele doświadczeń, nawiązano cenne kontakty.

Pierwszy dzień kongresu rozpoczęto uroczystą mszą św. w katedrze gorzowskiej. Piękna, krzepiąca serca homilia naprawdę dodawała energii i wiary w sens naszych wysiłków, a wspaniała muzyka towarzysząca nabożeństwu dopełniła miary wzruszeń.

Po przejściu do Teatru im. Juliusza Osterwy (miejsce naszych obrad) przewodniczący Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury p. Anatol Jan Omelaniuk dokonał otwarcia obrad i wygłosił inauguracyjne przemówienie. Nie licząc półtoragodzinnej przerwy na obiad, maraton piątkowy trwał aż do wieczora, ale było czego posłuchać.

W sobotnie przedpołudnie obrady toczyły się w siedmiu zespołach problemowych na sesjach wyjazdowych. Na tę część kongresu delegacja skawińska rozdzieliła się: pp. Chmielkowie udali się do Międzyrzecza, gdzie dyskutowano nad zachowaniem wartości kultury narodowej, a Anna Kudela,

ulegając swym chronicznym ciągotkom pedagogicznym, przyłączyła się do grupy, która w Strzelcach Krajeńskich rozważała rolę regionalizmu w edukacji dzieci i młodzieży. Wszystkie grupy mogły zwiedzić miejscowości, w których obradowały. Komu jak komu, ale regionalistom nie godziło się przecież być w Rzymie i papieża nie widzieć!

W późnych godzinach popołudniowych wznowiono obrady plenarne w gorzowskim teatrze. Trwały one długo, niemal do północy.

Niedziela był poświęcona zwiedzaniu Gorzowa oraz korzystaniu z jego rozlicznych, relaksowo-rozrywkowych możliwości. Niestety z tej części programu musieliśmy zrezygnować z przyczyn czysto technicznych (długa droga do domu). Ale i tak świetnie było!

O czym mówiono?

- * W wielu wypowiedziach przejawiała się świadomość zwiększonych zadań, jakim musi sprostać ruch regionalny w związku z coraz bliższym i coraz pewniejszym akcesem Polski do Unii Europejskiej. Popieramy to dążenie, ale właśnie dlatego musimy pielęgnować nasze tradycje i trzymać się mocno naszych korzeni – na tym przecież zasadza się tożsamość narodowa!
- * We współczesnym świecie coraz jaskrawiej rysuje się rywalizacja pomiędzy pieniądzem jako przedmiotem ludzkich dążeń a platońską triadą dobra, piękna i prawdy. Jest oczywiste, że ta trójca stanowi dla regionalistów wartość nadrzędną. Zbyt ciężko jednak zmagają się towarzystwa lokalne z brakiem środków finansowych, by bagatelizować pieniądź. Jest on niezbędnym środkiem realizacji wielu naszych działań i od niego w dużej mierze zależy to, czy ruch regionalny osiągnie wyżyny lotu orła, czy też pozostanie balonem na uwięzi (to barwne wyrażenie padło z trybuny kongresowej).
- * Mówiło się zatem i o pieniądzach. Niektóre towarzystwa prowadzą działalność gospodarczą i przynajmniej część poczynąń finansują z własnych dochodów. Inne mają potężnych sponsorów, systematycznie je wspierających. Są i takie, które z trudem wiążą koniec z końcem. Jak słusznie zauważył jeden z mówców, nawet na najbardziej bezinteresowną działalność społeczną trochę pieniędzy potrzeba.
- * Padały i takie głosy, że jeśli regionaliści chcą mieć jakikolwiek wpływ na ważne decyzje w swoich środowiskach, to powinni znaleźć się w radach. Trzeba uczciwie wyznać, że to wyznanie trochę zaskoczyło nas, skawiniaków, i sprawiło, że pomyśleliśmy ciepło o ojcach miasta, którzy

liczą się z naszym zdaniem, choć wśród radnych mieliśmy „aż” jednego członka zarządu TPS. Nie wszędzie jednak to współdziałanie układa się aż tak harmonijnie!

- * Rozważano, czym regionalizm był dawniej, czym jest obecnie, czym powinien stać się w przyszłości. Nie możemy przecież skostnieć w starych formach i dać się wepchnąć do skansenu. Chroniąc pieczołowicie ślady przeszłości, trzeba nie tylko myśleć o przyszłości, ale współtworzyć ją.
- * Interesujące i śmiałe były głosy reprezentantów Dolnego Śląska i Malborka na temat wkładu mniejszości narodowych do polskiej kultury, współpracy z ich stowarzyszeniami oraz o potrzebie przełamywania stereotypów myślowych. Przeciętny Polak o Krzyżakach myśli tylko źle. Ma po temu powody. Nie negując ich, trzeba jednak dostrzec pewne faktyczne zasługi Zakonu. Przekonywał nas o tym miłośnik Ziemi Malborskiej; od niego też dowiedzieliśmy się, że na malborskim „cmentarzu cmentarzy” spoczywają wyznawcy **dwunastu** wyznań! Polska, niegdyś ojczyzna wielu narodów, była dumna ze swej barwności kulturowej. Kontynuujmy te tradycje! Kochajmy mity, które wrosły w naszą świadomość, ale nie ufajmy im jako źródłom wiedzy!
- * W Kongresie uczestniczyło sześciu księży-regionalistów, a także wiele ważnych osobistości: p. min. Maciej Klimczak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, p. Ewa Recz reprezentująca Min. Edukacji i Sportu, pojawił się p. wojewoda lubuski, a przez cały czas byli z nami: nasz gościnny gospodarz, prezydent Gorzowa p. Tadeusz Jędrzejczak, dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie p. Michał Jagiełło oraz dwaj posłowie na Sejm RP. Otrzymaliśmy mnóstwo dobrych życzeń i sporo zapewnień o pomocy. Z uznaniem mówiono o naszej działalności, pozytywnie wyróżniającej się wśród „wszechobecnej mgły bylejakości kulturalnej” (jeszcze jedno malownicze określenie!).

Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie stowarzyszenia oczekują teraz przełożenia wyrazów uznania oraz obietnic na język czynów, czyli odpowiednich decyzji!

Co postanowiono?

- * Rozwiązała się Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury! Siódmy Kongres (znów ta magiczna siódemka!) był jej ostatnim przedsięwzięciem. Jej członkowie oraz znaczna część towarzystw, reprezentowa-

nych na Kongresie, przystąpili do Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, który powołano do życia w maju tego roku w Warszawie. W późnych godzinach wieczornych VII Kongres został zamknięty, a zaraz potem otwarto pierwsze walne zgromadzenie Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. Uchwalono statut, którego projekt wcześniej rozesłano do wszystkich towarzystw, wybrano władze, na których czele stanął p. Anatol Omelaniuk, sformułowano ważniejsze zamierzenia programowe. Nie wołamy „umarł król – niech żyje król!” Nowe ciało ma być twórczą i szerszą kontynuacją dorobku Rady Krajowej, ma mieć większe możliwości (także finansowe), a więc zmiana powinna być zmianą na lepsze. Mimo to chciałoby się westchnąć za Bułatem Okudźawą: *a przecież mi żal...*

- * Na wniosek jednego z delegatów, dra Andrzeja Małysy, zredagowano list do Jana Pawła II z zapewnieniem, że towarzystwa regionalne, w odpowiedzi na apel Jego Świątobliwości, postarają się działać jako ambasadorowie cywilizacji miłości.
- * Spośród innych dokumentów należy wymienić *Deklarację w sprawie kultury narodowej*, wyrażającą zaniepokojenie kiepską kondycją tej sfery życia narodowego i proponującą pewne środki naprawcze; pismo to adresowano do premiera Rządu RP oraz do marszałków obu izb parlamentu; wystosowano też list do marszałka Sejmu RP, Marka Borowskiego, z prośbą o przyspieszenie uchwalenia ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie.

*

Wymiana doświadczeń w tak szerokim gronie zawsze skłania do porównań i refleksji. Z podziwem i – o wstydzie! – nie bez zazdrości oglądaliśmy ekspozycję wydawnictw regionalnych, na której pyszniły się barwne, starannie wydane publikacje stowarzyszeń często dużo mniejszych niż nasze. Skąd oni biorą na to pieniądze? U nas problemem jest sfinansowanie fotografii do prac nowatorskich, odkrywczych... Nam z kolei zazdrozczono harmonijnej współpracy z samorządem i lokalnymi władzami, a także dobrych kontaktów z najmłodszą generacją mieszkańców Skawiny i okolic.

Pokazano nam wiele zespołów artystycznych, reprezentujących naprawdę wysoki poziom. Poza tym, że nas one zachwyciły, to skłoniły także do refleksji: narodził się folklor lubuski! Na naszych ziemiach zachodnich,

zaludnionych przez osadników z różnych regionów dawnej Polski, były zespoły kresowe, krakowskie i inne i wydawało się, że tak już zostanie. Tymczasem to, co nam pokazano, było już nową jakością, dość spójną. Oczywiście można tam było odnaleźć elementy rodem z innych dzielnic, ale były już tak wtopione w lokalną неповtarzalność, że chyba można to uznać właśnie za folklor lubuski.

Zakończyć wypada zaproszeniem na gościnną Ziemię Gorzowską. Wyśpiewał nam je bezkonkurencyjny chór „Gaudium” ze Strzelc Krajeńskich, na mel. „Ody do radości”:

Przyjeżdżajcie do nas goście,
My was radzi mamy,
Piykną Odę do radości
Razem zaśpiewamy.

Niech muzyka tam poleci
Szyroko od Tater,
Po całuskiyj Europie
Niech ją niesie wiater.

Anna Kudela

Sprawozdanie z ostatniej edycji Konkursu Wiedzy o Skawinie

31 maja 2002 roku w ramach „Dni Skawiny” w Hali Widowiskowo-Sportowej odbyła się VII i ostatnia edycja „Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Skawinie”. Mottem przewodnim były słowa Jakuba Alberione: „Dobra szkoła jest załączkiem, z którego wszystko się rozwija, jest fundamentem, na którym ma się oprzeć budowla życia”, a tematem – jak wynika z cytowanych słów – szkolnictwo i kultura w Skawinie. Na tematykę istotny wpływ miała przypadająca w tym roku 10. rocznica przejęcia szkół przez samorząd lokalny.

Organizatorami tegorocznej edycji, podobnie jak poprzednich, były: Szkoła Podstawowa nr 4 i Gimnazjum nr 2 w Skawinie wraz z Towarzystwem Przyjaciół Skawiny oraz Centrum Kultury i Sportu w Skawinie. Tym razem do konkursu przystąpiły zespoły tylko z ośmiu szkół miasta i gminy Skawina: uczniowie pięciu szkół podstawowych (Szkoły Podstawowej nr 1, Szkoły Podstawowej nr 2 i Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie, Szkoły Podsta-



Jury konkursu podczas pracy

wowej w Zelczynie i Szkoły Podstawowej w Kopance) oraz trzy gimnazja (Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2 w Skawinie oraz Gimnazjum w Radziszowie).

Każda z uczestniczących w konkursie szkół przygotowała reklamę promującą szkołę oraz monografię zatytułowaną „Moja szkoła wczoraj i dziś”. Prace można było oglądać na ekspozycji przy wejściu na Halę Widowiskowo-Sportową.

Bardzo dobrze z roli konferansjerów wywiązali się wicedyrektor Gimnazjum nr 2 mgr Barbara Kuś-Kobylarczyk oraz dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 mgr Arkadiusz Wrzosczyk, w jury natomiast zasiedli: wiceprzewodniczący Rady Miejskiej mgr Tadeusz Jodłowski, prezes TPS w Skawinie mgr Stanisław Chmielek, przewodnicząca Komisji Edukacji pani Barbara Kotula-Planta oraz przedstawiciel CKiS – pani Marta Krupa.

Na uroczystość przybyło wielu znamienitych gości: starosta krakowski mgr Jacek Krupa, wiceprzewodniczący Rady Powiatu dr Sławomir Kopeć, przewodniczący Rady Miejskiej w Skawinie dr Marek Ptak, burmistrz Miasta i Gminy Skawina inż. Stanisław Pac, wizytator Kuratorium Oświaty w Krakowie mgr Bożena Borysewicz, zastępca burmistrza mgr Bogdan Wicher, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej – Andrzej Wrzosczyk i Antoni Sapała, członek Zarządu Miasta Marek Ryniak, przewodniczący Komisji Zdrowia i Kultury Marek Pajak, dyrektor CKiS Krzysztof Janusz, pani Leokadia Wyspiańska, kierownik Wydziału Edukacji mgr Barbara Kępa-Włodarska, dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Skawinie mgr Zofia Bieś, dyrektorzy szkół, rodzice.

Zarówno pytania, jak i konkurencje były rozgrywane równoległe wśród wszystkich uczestników, ale ze zróżnicowanym stopniem trudności. Uczniowie zmagali się, odpowiadając na pytania dotyczące rozwoju szkolnictwa na terenie miasta i gminy Skawina od XIV wieku po dzień dzisiejszy. Musieli wykazać się także wiedzą o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych. Zdobywali punkty, umieszczając wybrane obiekty na planie Skawiny i rozpoznając imprezy zorganizowane przez CKiS na podstawie fragmentów zdjęć przy pomocy „komputerowych puzzli”.

Najlepsi okazali się uczniowie: Agnieszka Madej, Marta Marchewka i Edyta Ostrogórska (SP nr 1) w grupie szkół podstawowych oraz Kinga Kołodziej, Agnieszka Kudela i Sylwia Milc (Gimnazjum nr 1) wśród gimnazjalistów. Wyróżnione przez jury prace plastyczne wykonali uczniowie szkół podstawowych w Zelczynie i Kopance oraz gimnazjaliści z Radziszowa.



Organizatorzy i goście VII edycji Konkursu Wiedzy o Skawinie

Zwycięzcy i uczestnicy konkursu otrzymali nagrody (m.in. plecaki, torby podróżne, sprzęt sportowy i dyplomy), których sponsorami był przewodniczący Komisji Zdrowia i Kultury pan Marek Pajak (fundusze z diet Komisji) oraz Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Ivion”. Serdecznie dziękujemy wspomnianym fundatorom nagród, którzy – jak zwykle – okazali się niezawodni.

Jak już zostało wspomniane, była to ostatnia edycja Konkursu Wiedzy o Skawinie. Oczywiście można zadać pytanie – dlaczego to już koniec? Odpowiedzi mogłoby być wiele. Jedna z nich może być związana z symboliką liczby siedem, którą uważano za pełnię i zamknięcie pewnego cyklu. Organizatorzy liczą, że kres konkursu nie oznacza porzucenia idei regionalizmu, lecz wprost przeciwnie – jej kontynuację w szerokim zakresie na każdym etapie kształcenia w naszej gminie. Nie zapominajmy bowiem, że „mała ojczyzna”, tak jak i dom rodzinny, powinna być zawsze w kręgu naszych zainteresowań. Rozbudzanie patriotyzmu lokalnego to najlepsza droga kształtowania poczucia tożsamości młodego człowieka.

*mgr Kamilla Jaśnikowska i mgr Agnieszka Mikulec
Gimnazjum nr 2 w Skawinie*

(Po) Konkursowe refleksje...

Krzewienie wiedzy o historii i tradycji własnego regionu, kontakt ze środowiskiem lokalnym, pomoc w identyfikacji z „małą ojczyzną”, rozwój osobowości ucznia wrażliwego na otaczającą go rzeczywistość, współpraca z osobami i instytucjami zajmującymi się ochroną i pomnażaniem dziedzictwa kulturowego w regionie oraz prezentacja i promocja własnego regionu – to cele przyświecające idei „Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Skawinie”, który przez siedem kolejnych lat wpisywał się w historię naszego miasta.

Organizując „Konkurs” po raz pierwszy w 1996 roku (wówczas byłam dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie), nawet nie pomyśleliśmy, że będzie to tak wielkie, coroczne przedsięwzięcie. Z roku na rok „Konkurs” przybierał coraz ciekawszą formę i rozrastał się. Tylko pierwsza edycja była zorganizowana w szkole. Kolejne odbywały się Pałacyku „Sokół”, przez dwa następne lata, ze względu na coraz większą ilość uczestników (trzyosobowe zespoły z większości szkół podstawowych oraz trzech gimnazjów) i szacownych gości, „Konkurs” przeniósł się na „Gubałówkę”, a ostatni – odbył się w Hali Widowiskowo-Sportowej.

Siedem kolejnych edycji konkursu zaowocowało szeroką wiedzą uczniów o ich Mieście i Gminie, a organizatorom – Szkole Podstawowej nr 4, i od 1999 r. (po reformie oświaty) Gimnazjum nr 2 w Skawinie – dało olbrzymią satysfakcję i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku w zakresie edukacji regionalnej.

Przez cały czas trwania „Konkursu” organizacyjnie wspierało nas Towarzystwo Przyjaciół Skawiny, z wielce oddanym idei konkursu prezesem mgrem Stanisławem Chmielkiem, oraz Centrum Kultury i Sportu w Skawinie z dyrektorem Krzysztofem Januszem na czele.

Tematyka „Konkursu” była bardzo szeroka i różnorodna:

- 1996 r. – „Jeśli kochasz swoje miasto, poznaj jego dzieje” – Ogólne wiadomości dotyczące położenia geograficznego, topografii, podział administracyjny Miasta i Gminy Skawina, rys historyczny, zabytki.
- 1997 r. – „O Korabnikach zawsze lubię się czegoś dowiedzieć. Co sły chać w Korabnikach...?” (Stanisław Wyspiański, fragment listu do Lucjana Rydla, 1897) – Rys historyczny Skawiny i Korabnik, legendy skawińskie, znani ludzie ze Skawiny.

- 1998 r. – „Cudze chwalicie – swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” (M. Rej). – Skawina, Radziszów, Jurczyce – ogólne wiadomości, opis i rys historyczny ważniejszych obiektów (kościół, dworek, pałace, kamienice i inne).
- 1999 r. – „A czy znasz Ty, bracie młody, Twoje ziemie, Twoje wody?” (W. Pol). – Skawina i Borek Szlachecki wczoraj i dziś, animatorzy życia współczesnej Skawiny, plastyczna interpretacja legendy o Babetcie, wg utworu H. Różyckiego pt. „Umarła Babka w Skawinie”.
- 2000 r. – „Jesteśmy sąsiadami, dzieli nas tylko pagórek, a tak mało się znamy – trzeba to zmienić...” (Ojciec Paweł Szczaniecki OSB) – Tyniec i jego związki ze Skawiną na przestrzeni dziejów.
- 2001 r. – „Nie praca jest hańbą, ale próżnowanie” (Hezjod) – Zajęcia mieszkańców Skawiny od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy – rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu.
- 2002 r. – „Dobra szkoła jest załącznikiem, z którego wszystko się rozwija, jest fundamentem, na którym ma się oprzeć budowla życia” (Jakub Alberione). – Rozwój szkolnictwa na terenie Miasta i Gminy Skawina od XIV wieku po dzień dzisiejszy. Najważniejsze wydarzenia kulturalne ostatniego dziesięciolecia.

Przygotowanie „Konkursów” było bardzo pracochłonne. Precyzyjne opracowanie regulaminów rozsyłanych do szkół, przygotowanie szczegółowej bibliografii, konkursowych pytań, zadań, konkurencji, wywiadów, rekwizytów i dekoracji wymagało pomysłowości i dużego zaangażowania całego zespołu organizacyjnego. Nauczyciele nie szczędzili cennego czasu. Z roku na rok przygotowywali coraz śmielsze projekty.

By dobrze wyposażyć uczniów w wiedzę potrzebną do konkursów i zaszczerpić w nich chęć poznawania swojej „małej ojczyzny”, nie tylko oddawaliśmy do dyspozycji uczniów szczegółową bibliografię, lecz również zorganizowaliśmy interesujące wycieczki. Uczniowie i ich opiekunowie zwiedzili Elektrownię Skawina, Prewar oraz Vesuvius Polska – Skawina, a także – podczas wycieczki do Tyńca – Zakon Benedyktynów.

Świątyni „Konkursowi” dodawali znamienici goście: władze Skawiny i powiatu ziemskiego krakowskiego, wizytatorzy Kuratorium Oświaty w Krakowie, proboszczowie skawińskich parafii, przedstawiciele skawińskich firm i zakładów pracy, członkowie TPS w Skawinie, dyrektorzy szkół i instytucji wspomagających pracę szkół, nauczyciele, rodzice, mieszkańcy Skawiny,

a także goście „specjalni” – pani Leokadia Wyspiańska, synowa Stanisława Wyspiańskiego, oraz Brat Michał z Opactwa Benedyktynów w Tyńcu.

Podczas każdej konkursowej rywalizacji uczniowie prezentowali szczegółową wiedzę, doskonałe umiejętności i autentyczne zainteresowanie najbliższą okolicą. Świetnie radzili sobie z najbardziej podchwytliwymi pytaniami z historii i czasów współczesnych Miasta i Gminy Skawina, a także sprawdzali się w różnych konkurencjach i zadaniach: rozwiązywali krzyżówki, rozpoznawali zabytki po najmniejszych nawet ich fragmentach, układali puzzle, rozsypanki, ciągi chronologiczne, kojarzyli rekwizyty z legendami tynieckimi, przeprowadzali wywiady, lokalizowali na planie miasta różnorodne ulice, zdawali egzamin ze znajomości ulic w Skawinie, wykonywali reklamowe plakaty, rozpoznawali rekwizyty z „przeszłości”, wyszukiwali błędy w przygotowanych znakach graficznych firm, improwizowali scenki rodzajowe, przygotowywali projekty witraży, malowali zabytki i pejzaże Skawiny i okolic, rozpoznawali imprezy organizowane przez CKiS w Skawinie na podstawie fragmentów zdjęć przy pomocy „komputerowych puzzli”, opracowywali monografie szkół.

Wszechstronna wiedza i zacięta rywalizacja często sprawiały „kłopoty” jury w typowaniu zwycięzców, wszyscy jednak otrzymywali cenne nagrody: aparaty fotograficzne, programy komputerowe, walkmany, plecaki, śpiwory, książki, sprzęt sportowy, koszulki, gadżety z herbem miasta, maskotki. Szczególną pamiątkę stanowiły również okazjonalne dyplomy, projektowane przez organizatorów specjalnie na każdą edycję „Konkursu”.

Nie sposób ponownie wymienić wszystkich fundatorów nagród ze wszystkich siedmiu konkursów (o wszystkich pisaliśmy po kolejnych edycjach), należy jednak podkreślić, że ludzi wielkiego serca w Skawinie nie brakuje. Jeszcze raz dziękujemy. Sprawili Państwo dzieciom wiele, wiele radości.

Ostatnia, siódma edycja „Konkursu”, poświęcona skawińskiemu szkolnictwu i kulturze, związana była z 10. rocznicą przejęcia szkół przez samorząd lokalny. Oprócz corocznej części konkursowej, zorganizowaliśmy też „Jubileusz Samorządowej Oświaty”.

Spotkanie z obecnymi i byłymi dyrektorami szkół, obecnymi i byłymi władzami Miasta i Gminy Skawina, zaprezentowane z kaset wideo fragmenty uroczystości szkolnych, jubileuszy szkół, uroczystości nadania szkołom imienia, konkursów i turniejów międzyszkolnych, a także specjalnie przygotowany na tę okazję reportaż filmowy (w roli głównej – mgr Jacek Krupa – burmistrz w latach 1990–1998, oraz inż. Stanisław Pac – burmistrz obecnej

kadencji) o dokonaniach samorządu w dziedzinie oświaty (m.in. inwestycje: nowe szkoły w Radziszowie i Skawinie, rozbudowa szkół w Rzozowie i Kopance, remonty w pozostałych szkołach, reforma oświaty) i zestawione z dziesięciolecia osiągnięcia szkół na szczeblu powiatu, regionu, województwa i ogólnopolskim – utwierdziły wszystkich w przekonaniu, iż wiele wydarzyło się w tym czasie w naszym Mieście i Gminie oraz że skawińska oświata prezentuje wysoki poziom. „Magiczna siódemka” zakończyła na razie „Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Skawinie”. Może kiedyś – w innym czasie, w innym wydaniu...

Bogata w wiedzę o naszym Mieście i Gminie i w organizacyjne doświadczenia, pragnę bardzo gorąco podziękować Wszystkim, z którymi pracowałam, przygotowując siedem kolejnych edycji „Konkursu”.

Szczególne podziękowania i słowa uznania pragnę skierować do Nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 4 w Skawinie i obecnego Dyrektora mgra Arkadiusza Wrzoszczyka oraz do Nauczycieli Gimnazjum nr 2 w Skawinie, tak wspaniale zaangażowanych w pracę, pełnych inicjatywy i nie szczędzących nawet prywatnego czasu, by jak najlepiej wywiązać się z powierzonych zadań.

Za budującą współpracę wyrażam wdzięczność Władzom Miasta, Prezesom Firm i Dyrektorom Zakładów Pracy. Dziękuję Towarzystwu Przyjaciół Skawiny, Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, Bibliotece Pedagogicznej w Skawinie, Fundatorom nagród, Koleżankom i Kolegom – Dyrektorom Szkół, Nauczycielom – Opiekunom zespołów uczniowskich, Młodzieży i Rodzicom.

Pozostały... wspomnienia, zdjęcia i kasety wideo, na których upamiętniono wszystkie wspaniałe chwile. Studio „Profil” w osobie Pana Krzysztofa Skrzybalskiego zrobiło to profesjonalnie. Również gorąco dziękuję.

Mgr Elżbieta Gutierrez
Dyrektor Gimnazjum nr 2 w Skawinie

Dar p. mgr Zuzanny Gajdy

Nasze zbiory powiększyły się o bezcenny eksponat: najprawdziwszą oryginalną skrzynię skawińską! W XIX wieku, zanim szafy weszły do powszechnego użytku, w takich właśnie malowanych sprzętach składano odzież, bieliznę pościelową i wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. W domach, gdzie były córki, całymi latami gromadzono w nich haftowane koszule, poszwy i poszewki, obrusy, i bardzo ubożutka miała być panna, która przy zamęściu nie dostawała „wyprawy” szczelnie wypełniającej malowaną pięknie skrzynię. W owych czasach Skawina szeroko słynęła w Galicji z wyrobu takich skrzyń, wyróżniających się charakterystycznym, efektownym zdobnictwem. Dziś można je zobaczyć w krakowskich muzeach.

Odkąd powstało nasze Towarzystwo, marzyło nam się posiadanie takiego mebla, ale cóż? Pojawiają się one w salonach Desy niezmiernie rzadko i po cenach znacznie przekraczających nasze możliwości. Jedyne, na co mogliśmy się zdobyć, to kopia, którą nam wymalowała pani J. Kobakowa. Teraz, po dwudziestu jeden latach, mamy autentyk. Przekazała nam go w darze pani Zuzanna Gajda, która przez wiele lat pracowała jako pani profesor w skawińskim Liceum Ogólnokształcącym.

Dziękujemy serdecznie za ten wielkoduszny dar!

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

Sprawozdanie ze zlotu turystycznego „Tyniec 2002”

W dniu 21 X 2002 r. odbył się 22. Zlot Turystyczny „Tyniec 2002” organizowany wspólnie przez Towarzystwo Przyjaciół Skawiny i PTTK przy udziale Centrum Kultury i Sportu w Skawinie. Brała w nim udział młodzież skawińskich szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich oraz szkoły podstawowe w Rzozowie i Polance Hallera. Komandorem Zlotu był Wacław Skokoń. Na pięknie położony stadion w Tyńcu, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, zgłosiło się 221 uczestników. Otwarcia dokonał komandor Zlotu i przedstawił szczegółowy program, który obejmował:

- I. Konkurs wiedzy o Skawinie i okolicach w rozbiciu:
 1. dla młodzieży ze szkół podstawowych
 2. dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych
 3. dla młodzieży licealnej i technikum
- II. Slalom z piłką w grupach:
 1. dla szkół podstawowych
 - dziewczęta
 - chłopcy
 2. dla szkół gimnazjalnych
 - dziewczęta
 - chłopcy
 3. dla szkół średnich
 - dziewczęta
 - chłopcy
- III. Bieg na 100 m:
 1. dla szkół podstawowych
 - dziewczęta
 - chłopcy
 2. dla szkół gimnazjalnych
 - dziewczęta
 - chłopcy
 3. dla szkół średnich
 - dziewczęta
 - chłopcy

- IV. Rzutki do tarczy:
 - 1. dla szkół podstawowych
 - 2. dla szkół gimnazjalnych i średnich
- V. Rzut piłką do celu
 - 1. dziewczęta
 - 2. chłopcy
- VI. Konkurs „Sprzątanie Świata”
- VII. Konkurs rysunkowy dla najmłodszych dzieci.

WYNIKI

Konkurs Wiedzy o Skawinie:

SZKOŁY PODSTAWOWE

Jury: mgr Małgorzata Spólnik, mgr Anna Sulejman

- | | |
|----------------------------------|-----------|
| I miejsce – Małgorzata Majcherek | SP Rzozów |
| II miejsce – Piotr Płonka | SP nr 2 |
| III miejsce – Maciej Zamysłowski | SP nr 2 |

SZKOŁY GIMNAZJALNE

Jury: mgr Anna Kudela

- | | |
|-------------------------------|----------------|
| I miejsce – Teresa Tyrka | Gimnazjum nr 2 |
| II miejsce – Tomasz Stawowy | Gimnazjum nr 2 |
| III miejsce – Agnieszka Madej | Gimnazjum nr 2 |

SZKOŁY ŚREDNIE

Jury: mgr Jadwiga Raczyńska, mgr Zofia Płonka,
mgr Elżbieta Łozińska, mgr Jacek Lelek

- | | |
|---------------------------------|------|
| I miejsce – Aleksandra Sikorska | ZSTE |
| II miejsce – Kinga Kołodziej | LO |
| III miejsce – Sylwia Syrek | LO |

Slalom z piłką:

Jury: inż. Tadeusz Para, Maria Murkocińska

SZKOŁY PODSTAWOWE

Dziewczęta:

- | | |
|---------------------------------|-----------|
| I miejsce – Dorota Kotula | SP Rzozów |
| II miejsce – Joanna Banaś | SP Rzozów |
| III miejsce – Klaudia Prochwicz | SP nr 2 |

Chłopcy:

I miejsce – Darek Chmielarczyk

SP Polanka Hallera

II miejsce – Adrian Mazgaj

SP Rzozów

III miejsce – Sebastian Monica

SP Polanka Hallera

SZKOŁY GIMNAZJALNE

Dziewczęta:

I miejsce – Marzena Doroz

Gimnazjum nr 1

II miejsce – Ewelina Jurek

Gimnazjum nr 2

III miejsce – Anna Adamus

Gimnazjum nr 2

Chłopcy:

I miejsce – Marcin Olesiński

Gimnazjum nr 5

II miejsce – Andrzej Jałocha

Gimnazjum nr 2

III miejsce – Tomasz Stawowy

Gimnazjum nr 2

SZKOŁY ŚREDNIE

Chłopcy:

I miejsce – Mariusz Paluchowski

ZSTE

II miejsce – Przemysław Mucha

ZSTE

Bieg na 100 m:

Jury: mgr Edward Miłkowski

SZKOŁY PODSTAWOWE

Dziewczęta:

I miejsce – Elżbieta Podobińska

SP nr 4

II miejsce – Dominika Borkuł

SP nr 2

III miejsce – Sara Ramut

SP Rzozów

Chłopcy:

I miejsce – Grzegorz Skowronek

SP nr 2

II miejsce – Łukasz Mucha

SP nr 4

III miejsce – Mariusz Bednarz

SP nr 2

SZKOŁY GIMNAZJALNE

Dziewczęta:

I miejsce – Martyna Żmuda

Gimnazjum nr 1

II miejsce – Ewelina Jurek

Gimnazjum nr 2

III miejsce – Anna Bularz

Gimnazjum nr 2

Chłopcy:

I miejsce – Andrzej Jarocho

Gimnazjum nr 2

II miejsce – Tomasz Stawowy

Gimnazjum nr 2

III miejsce – Dariusz Radziszowski

Gimnazjum nr 2

SZKOŁY ŚREDNIE

Dziewczeta

- | | | |
|-------------|---------------------|------|
| I miejsce | – Weronika Chmiela | ZSTE |
| II miejsce | – Katarzyna Luberta | ZSTE |
| III miejsce | – Wiola Kubas | ZSTE |

Chłopcy:

- | | | |
|-------------|--------------------|------|
| I miejsce | – Przemysław Mucha | ZSTE |
| II miejsce | – Norbert Łopata | ZSTE |
| III miejsce | – Filip Spólnik | LO |

Rzutki do tarczy:

Jury: mgr Renata Leśniewska, mgr Grzegorz Kubacki

SZKOŁY PODSTAWOWE:

- | | | |
|-------------|----------------------|--------------------|
| I miejsce | – Klaudia Prochwicz | SP nr 2 |
| II miejsce | – Grzegorz Skowronek | SP nr 2 |
| III miejsce | – Agata Bułak | SP Polanka Hallera |

SZKOŁY GIMNAZJALNE I ŚREDNIE

- | | | |
|-------------|-----------------------|----------------|
| I miejsce | – Ewelina Wojenkowska | Gimnazjum nr 2 |
| II miejsce | – Łukasz Sikora | Gimnazjum nr 5 |
| III miejsce | – Kinga Kłos | Gimnazjum nr 1 |

Rzut piłki do celu:

Jury: mgr Jadwiga Łukasik, mgr Agnieszka Kierzkowska

Dziewczeta

- | | | |
|-------------|-----------------------|----------------|
| I miejsce | – Agnieszka Świerkosz | SP Rzozów |
| II miejsce | – Anna Bularz | Gimnazjum nr 2 |
| III miejsce | – Natalia Sękara | Gimnazjum nr 1 |

Chłopcy:

- | | | |
|-------------|-------------------|----------------|
| I miejsce | – Andrzej Jałocha | Gimnazjum nr 2 |
| II miejsce | – Mariusz Bednarz | SP nr 2 |
| III miejsce | – Paweł Porebski | SP nr 2 |

Konkurs „Sprzątanie Świata”:

Jury: inż. Wacław Skokoń

- | | | |
|-------------|----------------------|--------------------|
| I miejsce | – Przemysław Janik | SP Polanka Hallera |
| II miejsce | – Andżelika Kantor | SP Polanka Hallera |
| III miejsce | – Jarosław Wilkoński | SP Polanka Hallera |

Odbył się również konkurs rysunkowy dla dzieci najmłodszych prowadzony przez mgr Ewę Tarnopolską. W konkurencji tej wszystkie dzieci biorące udział oceniono i wręczono im atrakcyjne nagrody i upominki.

Wszystkie konkurencje zostały podsumowane (zgodnie z ustalonym regulaminem) przez komisję w składzie: mgr Jadwiga Raczyńska, mgr Elżbieta Łozińska, inż. Tadeusz Para. Stwierdzono, że najwięcej punktów zdobyło Gimnazjum nr 2 w Skawinie, któremu wiceprezes Stowarzyszenia Przedsiębiorczości p. Józef Bobek wręczył ufundowany przez Stowarzyszenie puchar.

Ponadto uczestnicy Zlotu otrzymali upominki ufundowane przez sponsorów: Bahlsen Sweet i Biogran.

Zlot zakończono rozdaniem nagród przy konsumpcji pieczonej na ognisku kiełbasy, która wreszcie rozgrzała nieco zmarzniętych uczestników, a którą przygotowywali pan Sławomir Sroka i pani Władysława Pawłowska.

Organizatorzy Zlotu w imieniu dzieci serdecznie dziękują Sponsorom, którzy przyczynili się do uświetnienia tej imprezy, mianowicie:

- Urzędowi Miasta i Gminy w Skawinie
- Dyrekcji Przedsiębiorstwa PREVAR
- Dyrekcji Bahlsen Sweet
- Dyrekcji BIOGRAN
- Dyrekcji Powszechnej Spółdzielni Spożywców
- Dyrekcji Banku Spółdzielczego
- Państwu Dąbrowskim – Piekarnia
- Firmie Handlowej TAJAN
- Państwu Zającom – Cukiernia
- Dyrekcji VESUVIUS w Skawinie
- Zarządowi Stowarzyszenia Przedsiębiorczości w Skawinie
- Dyrekcji Elektrowni w Skawinie.

*Komandor Zlotu
Wacław Skokoń*

Do Towarzystwa Przyjaciół Skawiny
Centrum Kultury i Sportu

Odpowiedź na artykuł Stanisława Cinala

W związku z ukazaniem się w Informatorze Nr 50 artykułu zatytułowanego „Józef Bularz – więzień Polski Ludowej” pragnę wnieść parę poprawek: A oto co autor pisze: „28 listopada 1949 roku został aresztowany przez U.B. i osadzony w areszcie przy ulicy Montelupich w Krakowie (nieprawda). Został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym U.B. przy ulicy Siemiradzkiego 24. Areszt ten mieścił się w piwnicach urzędu.

19 maja 1950 r. wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Krakowie, skazany na 5 lat pozbawienia wolności (nieprawda) – został skazany na 10 lat. Odnośnie jego śmierci – to został zamordowany w parku w Skawinie a później utopiony w starym korycie rzeki Skawinka. W tej sprawie byłem dwa razy przesłuchiwany przez U.B. ze względu na powiązania z Józefem Bularzem. Zapewne w okresie PRL-u autor czytał PRL - owską prasę, słuchał zagranicznych rozgłośni jak: Wolna Europa, Londyn itp. i nie wierzył tej prasie. Dziwię się zatem, że autor powołuje się na tajny informator – mając wątpliwości do prasy PRL.

Stwierdzam, że autor za mało zadał sobie trudu pisząc o Józefie Bularzu, pomijając tego drugiego człowieka na zdjęciu – Ryszarda Frankowskiego – o którym autor wie, że był aresztowany i milczy o tym.

Jeżeli ma to być przekaz historyczny, to powinien być prawdziwy a nie kłamstwa dla potomnych.

Co autor może wiedzieć o Józefie Bularzu i ks. Stanisławie Buchale. Józef Bularz był żołnierzem jednej z grup podziemnych Sił Zbrojnych NOW a następnie NZW, a autor był posłusznym dzieckiem, chodził do szkoły, był daleko od spraw, które mogłyby go sprowadzić na drogę odpowiedzialności karnej.

Szanowny autorze – pozwolę sobie też na zacytowanie, ale nie z informatora, który znam bardzo dobrze a który posiada dużo błędów i nieścisłości – ale z dokumentu sądowego i przeczytam też o tej drugiej osobie na zdjęciu.

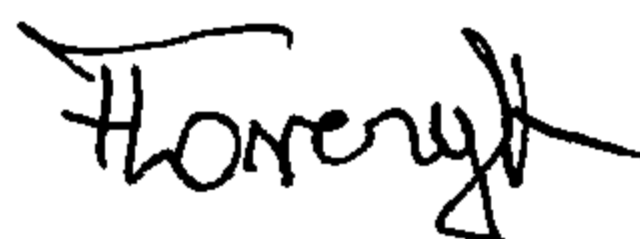
„1) osk. Bularz Józef s. Jana jest winien: że w czerwcu 1948 r. w Skawinie pow. Kraków, wspólnie z niejakim Frankowskim Ryszardem założył związek mający na celu gromadzenie broni palnej i amunicji. Skazuje się go czyn w pkt a) opisany po myśli artykułu 14 paragraf 2 Dekretu z dnia 13.06.1946 na 10 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w myśl art. 49 par. 2 tegoż Dekretu na okres 5 lat.”

Według danych autora, który powołuje się na informator – organizacja ta liczyła 10 osób.

Dokument sądowy podaje „Oskarżony Józef Bularz plus 4-ry osoby w tym jedna kobieta” to razem pięć osób, a zatem kolejna nieścisłość i wypatrzenie.

Z całą stanowczością stwierdzam, że nie wie się wielu rzeczy, po co więc brać się za pisanie przedstawiając fakty w krzywym zwierciadle.

Stanisław „Skromny” Florczyk



Od autora publikacji

Dziękuję p. Stanisławowi „Skromnemu” Florczykowi za uwagi i uzupełnienia do moich wspomnień o Józefie Bularzu, ale nie za formę, w której trudno doszukać się skromności.

Z miejscem osadzenia Bularza w areszcie popełniłem przeoczenie, które niniejszym prostuję: Józef Bularz został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym UB przy ul. Siemiradzkiego 24.

Wyrok sądowy odpisałem z kwestionariusza osobowego podpisanego przez Józefa Bularza w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” 25 II 1958 r. W całości podaję tekst odczytany z kwestionariusza:

karany wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Krakowie z art. 14 na 5 lat więzienia dnia 19 V 1950 r.

Bularz podpisując kwestionariusz w 1958 r. miał już odbytą karę więzienia, służbę wojskową i kilka przepracowanych na wolności miesięcy, co sugeruje, że wyrok skazujący na 10 lat więzienia musiał być częściowo anulowany, może w wyniku amnestii – o czym autor listu milczy. Powołując się na opracowany przez MSW tajny „Informator”, miałem na uwadze manipulację informacjami z wybranych procesów sądowych celem wykorzystania ich do szkolenia młodej kadry SB i MO, dlatego treść o Bularzu („Polska Katolicka Młodzież Podziemna”) objęta jest przypisem.

Równocześnie odpowiadam autorowi listu, że to nie jest żaden przekaz historyczny, tylko wspomnienie napisane z potrzeby serca w hołdzie śp. Józefowi Bularzowi, koledze z ławy szkolnej z czteroklasowej Szkoły Powszechnej w Korabnikach.

Stanisław Cinal

Od Redakcji

List p. Stanisława Florczyka dotyczący artykułu p. Stanisława Cinala pt. „Józef Bularz – więzień Polski Ludowej”, a także replikę Autora, zgodnie z dobrymi zwyczajami naszego pisma, drukujemy bez skrótów, a także z oryginalną ortografią. Uważamy, że należy wyjaśnić „białe plamy” z okresu PRL. Wielokrotnie apelowaliśmy do Szanownych Czytelników o dzielenie się z nami wiedzą, wspomnieniami, posiadanymi informacjami. Nie negując niczyich praw do poszukiwania prawdy, sposób, w jaki uczynił to Autor listu, pozostawiamy ocenie Czytelników.

Zespół Redakcyjny

Nasze sprawy

Podajemy najważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa Przyjaciół Skawiny od kwietnia 2002 r. do listopada 2002 r.

10 kwietnia

II Turniej Wiedzy o Europie w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych dla szkół średnich powiatu krakowskiego. TPS reprezentował St. Chmielek

13 kwietnia

II Międzyszkolne Warsztaty Dziennikarskie w Gimnazjum nr 1. Zgromadziły one gimnazjalistów ze wszystkich trzech placówek na terenie naszej gminy oraz ze starszych klas szkół podstawowych. Jedną z prowadzących zajęcia była Anna Kudela.

19 kwietnia

Konkurs historyczny dla szkół podstawowych gminy Skawina pt. „Generał Józef Haller – człowiek czystych rąk i serca oraz inni zasłużeni przedstawiciele rodu Hallerów”. Organizator: Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, TPS – St. Chmielek.

14 maja

Konkurs Recytatorski dla Przedszkolaków pod hasłem „W świecie poezji dziecięcej” – nowa impreza kulturalna w pejzażu naszego miasta! Trudno przecenić jej walory wychowawczo-estetyczne. Malcy popisali się zarówno wrażliwością, świetną interpretacją, jak i – co chyba równie ważne – wysoką kulturą słowa. Brawo, Przedszkolaki! Brawo, Panie Nauczycielki! Brawo Organizatorzy!

19 maja

Uroczyste otwarcie Harcerskiej Izby Pamięci Narodowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie im. Gen. Władysława Andersa (p. artykuł T. Pary na stronie 19).

24 maja

II edycja konkursu międzyszkolnego w Szkole Podstawowej w Rzozowie im. św. Jadwigi Królowej pt. „Królowa Jadwiga w sercu Polski”. Uczestnicy nie tylko wykazali się kolosalną wiedzą, ale także wyobraźnią w tworzeniu

scenek związanych z realiami epoki. W przygotowaniu imprezy uczestniczyła prawie cała młodzież klas starszych. Miła atmosfera i sprawna organizacja dopełniły walorów tej imprezy. W rzożowskiej szkole znowu wykonano dużo dobrej roboty. Przewodnicząca jury: Anna Kudela – TPS.

31 maja

X Urodziny Samorządowej Oświaty w Gminie Skawina i VII Edycja Konkursu Wiedzy o Skawinie. Organizatorzy: Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, Gimnazjum nr 2 w Skawinie, Szkoła Podstawowa nr 4 w Skawinie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Skawinie, Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.

7 czerwca

Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze TPS. Zarząd przedstawił sprawozdanie za 2001/2002 r. i po zakończeniu dyskusji uzyskał absolutorium. Następnie wybrano Zarząd TPS na okres 2002–2004 r. w składzie: (podajemy w porządku alfabetycznym) Stanisław Chmielek, Stanisław Cinal, Krzysztof Janusz, Anna Kudela, Danuta Opydo, Tadeusz Para, Kazimiera Skałuba, Waclaw Skokoń, Małgorzata Spólnik, Ewa Tarnopolska. Komisja rewizyjna: Eugeniusz Krzemień, Zofia Płonka, Jerzy Studencki. Sąd koleżeński: Jan Gajniak, Jadwiga Raczyńska, Anna Stec.

10 czerwca

Pożegnanie absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Skawinie; ze strony TPS – St. Chmielek.

19 sierpnia

Krótką wizyta Ojca Św. Jana Pawła II (p. artykuły S. Chmielka – strona 23 i L. Krupnika – strona 27).

11 września

Zebranie Zarządu TPS.

19–22 września

VII Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury w Gorzowie Wielkopolskim (p. artykuł A. Kudeli – strona 30).

27 i 28 września

80-lecie klubu sportowego TKS „Skawinka”. Terenowy Klub Sportowy „Skawinka” jest obecnie jednosekcyjnym klubem piłkarskim. W 1922 r. Anatol Krakowiecki, dziennikarz „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, zgło-

sił drużynę piłkarską do rozgrywek, i tak rozpoczyna się oficjalna historia klubu. Tych 80 lat działalności – to lata sukcesów, ale także lata walki o przetrwanie. Przed kilku laty na kartach naszego „Informatora” przedstawiliśmy historię klubu do 1972 roku. Spodziewamy się, że po opracowaniu dalszych lat działalności znów będziemy zamieszczać dalszą historię tego, tak zasłużonego dla Skawiny, klubu sportowego.

W pierwszy dzień jubileuszu modliliśmy się w kościele św. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza za zmarłych zawodników, działaczy i wiernych sympatyków, a także za pomyślność w dalszym działaniu. Usłyszeliśmy bardzo miłe życzenia od ks. proboszcza i kapłanów pracujących w tej parafii. Byli ze sztandarem zawodnicy drużyny, grający z powodzeniem w III Lidze Małopolskiej. Zaznaczyć należy, że drużyna ma bardzo bogate zaplecze młodzieżowe. Drugiego dnia „Skawinka” wygrała 2:1 z Motorem Lublin, wieczorem zaś świętowano na skawińskiej „Gubałówce”. Mistrzem ceremonii był niezawodny dyrektor CKiS Krzysztof Janusz. Były życzenia listowne od członków Komitetu Honorowego: prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Michała Listkiewicza i wojewody Jerzego Adamika. Przedstawiciel Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, wiceprezes Kowalski, wręczył prezesowi Klubu Ireneuszowi Kostrzowi okazały puchar. Działacze i zawodnicy otrzymali wiele odznak PZPN-u i MZPN-u.

Klub uhonorował swoich sponsorów plakietkami i ciekawymi statuetkami piłkarza. Po zakończeniu części oficjalnej odbyło się miłe spotkanie zaproszonych gości, byłych i aktualnych działaczy i zawodników. Nie było końca wspomnieniom i ciekawym spotkaniom.

Zarząd TPS życzy „Skawince” dalszych sukcesów i czeka na opracowanie dalszych dziejów.

10 października

Ślubowanie klas pierwszych w Szkole Podstawowej nr 1 w Skawinie – ze strony TPS St. Chmielek.

12 października

Tradycyjny zlot turystyczny w Tyńcu. Organizatorzy: TPS, Centrum Kultury i Sportu, PTTK. Zarząd składa gratulacje i podziękowanie za wspaniałą organizację. Impreza mimo zimna zgromadziła ponad 200 uczestników ze szkół podstawowych i średnich – miasta i gminy. Szczególne podziękowania składamy komandorowi Zlotu kol. Wacławowi Skokoniowi za jeszcze ciekawszą organizację zlotu (w stosunku do lat poprzednich). Składamy ser-

deczne podziękowania sponsorom – dzięki ich hojności młodzież uczestniczyła w ciekawej zabawie.

17 października

W sierpniu br. minęło 60 lat od wywozu do obozu zagłady w Bełżcu naszych współziomków – skawińskich Żydów. Wraz z nimi wywieziono także Żydów z okolicznych miejscowości; razem z zamordowanymi w skawińskim lesie Bagienki zginęło ok. 3 tysięcy dorosłych i dzieci. Temu tragicznemu zdarzeniu poświęcone było spotkanie, zorganizowane przez Urząd Miasta i Gminy, Centrum Kultury i Sportu i Towarzystwo Przyjaciół Skawiny. Otwarto także w tym dniu w Sokole wystawę „Skawińscy Żydzi”.

18 października

Uroczyste ślubowanie uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej nr 2 w Skawinie. TPS reprezentował St. Chmielek.

7 listopada

Ślubowanie klas pierwszych Gimnazjum nr 2 w Skawinie. TPS reprezentował St. Chmielek.

8 listopada

Finał II Konkursu Literackiego im. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przewodniczącą jury była kol. Anna Kudela. TPS ufundowało także nagrodę, którą stanowiły wydawnictwa historyczne o Skawinie.

W dziedzinie poezji nagrody otrzymały: Barbara Pietrucha (Liceum w Skawinie), Maria Srebnicka (Zesp. Szk. Ogóln. w Skale) i Marta Jurek (Liceum w Skawinie). Wyróżnienia: Katarzyna Luberda (ZSTE w Skawinie), Wioletta Pitulska (Liceum w Skawinie) i Paulina Jezioro, nawiasem mówiąc – prowadząca z dużym wdziękiem całą imprezę. Laureatkami w kategorii prozy były: Joanna Płonka (ZSTE Skawina), Anna Ciepiela (Gimn. w Brzeźnicy) i Krzysztof Medoń (LO Wadowice). Wyróżnienia: Jolanta Ślusarczyk (LO Skawina) i Katarzyna Wawro (Gimn. w Łączanach). Po raz pierwszy przyznano nagrodę specjalną za scenkę dramatyczną – otrzymała ją Dorota Oleszkiewicz (Gimnazjum nr 23 w Krakowie).

Imprezę towarzyszącą, prezentację publikacji Wydawnictwa Znak, prowadził dr Robert Chojnacki, absolwent skawińskiego liceum. Kiedy on zdążył skończyć studia i obronić doktorat?!

Finał miał piękną oprawę artystyczną, a odbywał się w pięknie odnowionej i zmodernizowanej auli. Jest więc wiele powodów do gratulowania lau-

reatom, uczestnikom, organizatorom oraz dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących.

W omawianym okresie naszą wystawę „Historyczne Dzieje Skawiny” zwiedziła młodzież szkolna (łącznie 303 uczniów) – głównie ze szkół podstawowych nr 1 i nr 2. Ponawiamy zaproszenia do pozostałych szkół w Skawinie i Gminie.

Otrzymaliśmy następujące dary:

1. W maju pracę magisterską Bernarda Szczawińskiego z Krakowa pt. „Skawina jako ośrodek lokalny w strefie podmiejskiej Krakowa”. Składamy ofiarodawcy gratulacje i podziękowania.
2. W czasie wakacji otrzymaliśmy dar wyjątkowy – autentyczną skrzynię skawińską, którą podarowała nam pani mgr Zuzanna Gajda. Składamy serdeczne podziękowania za ten wspaniały dar.
3. Panu Krzysztofowi Skrzybalskiemu dziękujemy serdecznie za zestaw fotografii z pobytu Ojca Świętego w Skawinie w dniu 19.08.2002 oraz za kasetę z tej wizyty.
4. Za ciekawe zdjęcia, dokumentujące drogę poświęconego przez Ojca św. nowego obrazu Jezusa Miłosiernego do kościoła Miłosierdzia Bożego dziękujemy panu Pawłowi Kowalówce.

Przy tej okazji prosimy autorów zdjęć z przejazdu Ojca Świętego przez Skawinę i Radziszów o przekazanie fotografii do zbiorów TPS, gdzie gromadzimy fotografie, relacje z gazet itp. dotyczące tego historycznego zdarzenia.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Skawiny
Stanisław Chmielek

Spis treści

Jerzy Kierst <i>Kołąda</i>	3
Bolesław Jamróz <i>NN – nazwisko nieznane</i>	5
Marian Kanior <i>Konfederaci barscy w Tyńcu</i>	11
<i>Lidia Sławik nie żyje...</i>	15
Stanisław Chmielek <i>Skawińscy Żydzi i ich potomkowie</i>	16
Tadeusz Para <i>Harcerska Izba Pamięci Narodowej znów czynna!</i>	19
Stanisław Chmielek <i>Ojciec Święty Jan Paweł II w Skawinie</i>	23
Leszek Krupnik <i>Ojciec Święty pobłogosławił obraz Matki Boskiej Hallerowskiej</i>	27
Anna Kudela <i>„Być narodowi pożytecznym”</i>	30
Kamilla Jaśnikowska, Agnieszka Mikulec <i>Sprawozdanie z ostatniej edycji Konkursu Wiedzy o Skawinie</i>	35
Elżbieta Gutierrez <i>(Po) Konkursowe refleksje...</i>	38
<i>Dar p. mgr Zuzanny Gajdy</i>	42
Wacław Skokoń <i>Sprawozdanie ze Zlotu Turystycznego „Tyniec 2002”</i>	43
<i>List p. Stanisława Florczyka</i>	48
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i>	50

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny – Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel. 413-35-00, fall@inetia.pl

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie
na nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS